

LIDIA LUCHTER-KRUPIŃSKA

MOJE TRZYDZIEŚCI LAT W MUZEUM (zamek w Dębnie 1978–2008)

Vita sine artis mors est
czyli Życie bez sztuki martwe jest

Tę łacińską maksymę mogłabym sobie powtarzać przez ponad 30 lat, gdybym ją wtedy znała. Ów szmat życia spędziłam przecież w tak niezwykłym miejscu, jakim bez wątpienia można nazwać niewielkie wzgórze otoczone dziewiętnastowiecznym parkiem krajobrazowym, na którym w 2 poł. XV w. myśl światłego zleceniodawcy urzeczywistniona rękami średniowiecznych muratorów postanowiła usadowić równie nieduży, lecz bardzo urokliwy zameczek w powstałej co najmniej dwa wieki wcześniej osadzie Dębno koło Brzeska w Małopolsce w pobliżu traktu prowadzącego pierwotnie na Ruś (potem zwanego szosą cesarską, obecnie drogą E4), a szczęśliwy traf sprawił, że przetrwał on do naszych czasów w mało zmienionej postaci.

Na przytoczoną wyżej sentencję natknęłam się dopiero niedawno, a przecież można powiedzieć, że kierowałam się nią od wczesnej młodości. Bo mój Ojciec, krakowianin Stefan Luchter, któremu w znacznej mierze zawdzięczam zainteresowanie sztuką i zabytkami, pięknie rysował i rzeźbił od najmłodszych lat, zaś po ukończeniu Szkoły Rzemiosł Artystycznych w 1930 roku kilkanaście lat pracował jako złotnik. Z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku rozpoczął nawet studia na wydziale rzeźby krakowskiej ASP, ale warunki życia (niepracująca żona i trójka dzieci na utrzymaniu) zmusiły go do ich porzucenia. Był jednym z założycieli krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków (1951 r.), gdzie dał się poznać jako specjalista w dziedzinie konserwacji rzemiosła artystycznego (odnawiając m.in. sarkofagi Gryfitów szczecińskich). W r. 1966 przyjęty został do Związku Polskich Artystów Plastyków na podstawie prac, eksponowanych na wielu ogólnopolskich i lokalnych wystawach. Przez szereg lat był w Krakowie uznanym artystą metaloplastykiem, mającym swą niewielką pracownię przy ulicy Mikołajskiej nr 1, do której trafiali wybitni, współpracujący z Nim ludzie sztuki i nauki, jak prof. Wiktor Zin, rzeźbiarz Jacek Puget, Antoni Kostrzewa czy Jerzy Bandura. Był m.in. twórcą pomnika chłopca na placu Mariackim, studzienki ze znakami zodiaku na Rynku Głównym, konserwatorem tzw. grupy starca z pomnika Adama Mickiewicza, a w l. 1982–85 wykonawcą kopii srebrnego kura, symbolu krakowskiego Bractwa Kurkowego, noszonego przez kolejnego jego króla na różnych uroczystościach. Tę ostatnią (dosłownie), bardzo odpowiedzialną pracę przepłacił zresztą utratą zdrowia, bowiem wykonywał ją na podstawie... niewielkiej fotografii z „Panoramy”, gdyż Muzeum Historyczne m. Krakowa, mające jakiś zatarg z Bractwem Kurkowym, pozwoliło mu tylko jeden jedyny raz obejrzeć i zmierzyć na oko (bez dotykania)

wcześniejszą kopię kura, sporządzoną przez innego metaloplastyka, Wiesława Łabędzkiego i to w dodatku pod ścisłym nadzorem muzealnego strażnika. O przyjrzeniu się choćby z daleka XVI-wiecznemu oryginałowi srebrnego kura nie było nawet mowy, chociaż przecież jakiś czas wcześniej Ojciec mój znalazł nowatorską metodę ratowania innego „sztandarowego” eksponatu z tego samego Muzeum (Historycznego), jakim było jedno z najwybitniejszych arcydzieł dawnego rzemiosła artystycznego – złocona tablica ze św. Eligiuszem (patronem złotników) z w. XVII, skradziona i odnaleziona wprawdzie, lecz pocięta przez złodziei na wiele części, nad którą wszyscy inni specjaliści bezradnie załamywali ręce. Warto dodać, że i ze zlecenia Bractwa Kurkowego wywiązał się znakomicie, wykonując oprócz kura jeszcze łańcuch i okucia lasek dla króla kurkowego. Zmarł w 1993 roku. Jego prace znajdują się w kilku muzeach, w tym także w Dębnie, ale o tym potem.

Tak więc przebywanie w atmosferze sztuki, rozległa domowa biblioteka, w której na poczesnym miejscu stały albumy o tematyce artystycznej, odwiedzanie wystaw, sprawiło, że naturalną konsekwencją po maturze były dla mnie studia z zakresu historii sztuki na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miałam to szczęście, że studiowałam pod kierunkiem samych znakomitości w tej dyscyplinie nauki polskiej: profesorów Adama Bochnaka, Tadeusza Dobrowolskiego, Karola Estreichera, Jerzego Szablowskiego. A i asystenci nosili nie byle jakie nazwiska – doc. Józef Lepiarczyk oraz późniejsi profesorzy: Jan Samek, Piotr Krakowski, Adam Małkiewicz.

Po praktyce studenckiej w Muzeum Narodowym w Krakowie pod opieką prof. Zdzisława Żygulskiego miałam jakie takie pojęcie o pracy muzealnika. Tam też poznałam wówczas wysokiego, starszego pana, wyglądającego bardzo surowo, gdyż nosił czarną opaskę na jednym oku. Był nim prof. Zbigniew Bocheński, długoletni dyrektor tej placówki.

Los potrafi zaskoczyć, a przekonałam się o tym niemal dziesięć lat później, gdy kompletując bibliografię zamku w Dębnie przywołałam na pamięć dwa podstawowe opracowania na jego temat – *Dwór obronny w Dębnie* z 1926 r. i *Zamek w Dębnie* z 1948 roku. Ich autorem był nie kto inny, tylko właśnie... Zbigniew Bocheński (tej drugiej publikacji wraz z architektem Stefanem Świszczowskim), w latach dwudziestych XX w. doktoryzujący się na obiekcie, który obejmowałam i kierować miałam aż trzydzieści lat! Do dziś zastanawiam się, co by profesor na to powiedział, że to właśnie ja zostałam „szefową” jego ulubionego zabytku architektury. Pierwszą pracę podjęłam w krakowskim Oddziale PKZ, w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki kierowanej przez Aleksandrę Bogdanowską, zwaną „Aką”, żonę prof. Janusza Bogdanowskiego z Politechniki Krakowskiej. Tutaj nie tylko miałam szansę oglądania z bliska eksponatów z najwyższej półki np. rzeźb gotyckich, malowanych na desce temperą tryptyków z wielu kościołów, wielkich i małych płócien autorstwa najwybitniejszych malarzy różnych epok, ale mogłam je teraz dotykać, zgłębiać technologie ich wykonywania, co po studiach, uczących nas pokory i niemal nabożnego do nich stosunku, na początku szokowało a potem sprawiało nie lada ucztę dla ducha. Do tego dochodziła praca w terenie – badania odkrywkowe czy zabiegi konserwatorskie i to w tak niezwykłych obiektach architektonicznych, jak zamki w Pszczynie, Krasiczynie, Wiśniczu Nowym, kościołach, np. w Koziegłowach k. Gliwic, we wnętrzach kamienic krakowskich czy przy renowacji sgraffit warszawskiej Starówki. Wreszcie opracowywanie naukowe odkryć np. polichromii w zamku wiśnickim (wyniki tych prac publikowałam w „Sprawozdaniach PAN” w Krakowie w 1974 r.). Wcześniej, w r. 1973 zmieniałam stan

cywilny; moim mężem został Andrzej B. Krupiński, również historyk sztuki po UJ, pracujący podobnie jak ja w PKZ krakowskich, ale w Pracowni Badań Architektonicznych, gdzie miał na swym koncie tyle zawodowych osiągnięć, iż zwrócił na siebie uwagę doc. Hanny Pieńkowskiej, ówczesnego Konserwatora Zabytków Województwa Krakowskiego. Toteż po przeprowadzeniu reformy administracyjnej i wyodrębnieniu z dużego województwa mniejszych, m.in. tarnowskiego, H. Pieńkowska poleciła na stanowisko wojewódzkiego konserwatora w nim właśnie mojego męża (w 1975 r.) Rok ten był ważny dla mojej rodziny także z tego względu, że w czerwcu urodziłam syna Ziemowita, co spowodowało przerwanie mojej pracy w PKZ i podjęcie urlopu macierzyńskiego a potem wychowawczego. W międzyczasie jednak zdołałam skończyć podyplomowe studia z zakresu Konserwacji Zabytków Architektury i Urbanistyki przy Politechnice Krakowskiej prowadzone przez prof. Wiktora Zina oraz kurs konserwacji metali w Muzeum Archeologicznym w Krakowie w pracowni dr Elżbiety Nosek (*nota bene*, udało mi się tam zakonserwować sporo metalowych wykopalisk, których część ku swemu zdumieniu odkryłam urządzając wystawę archeologiczną w zamku w Dębnie).

Zamek w Dębnie nie był mi obcy; odwiedzałam go po I roku studiów podczas tzw. objazdu po Małopolsce z prof. Jerzym Szablowskim, a raczej... za profesorem, on bowiem sunął oddzielnie, w dostojnej czarnej „Wołdze” kierowanej przez szofera, my zaś, czyli studenci, wynajętym autobusem za nim, od czasu do czasu podśpiewując pod nosem: „Od zabytka do zabytka, wyciągniemy wnet kopytka”. Bo trzeba wiedzieć, że nasz Szanowny Przewodnik był nieubłagany, jeśli idzie o ilość zwiedzanych obiektów, mało tego, przez całą wycieczkę trwaliśmy w jednym wielkim stresie, bowiem nikt z nas nie wiedział, na podstawie której budowli będzie odpytywany (bez znieczulenia!) z wiadomości z profesorskich wykładów prowadzonych dla pierwszoroczników pt. „Wstęp do historii sztuki”!

Ale, gdy po latach, wiosną 1977 r., mąż mój, który od dawna – dojeżdżając od dwóch lat do Tarnowa i namawiając mnie usilnie do podjęcia pracy na tym terenie, czemu zrazu się bardzo sprzeciwiałam mając małe dziecko i rodzinne zaplecze w Krakowie – zaprosił mnie na wycieczkę do Dębna, zobaczyłam ten najważniejszy w nim zabytek architektury jak gdyby zupełnie „nowymi” oczami. I gdy w jakiś czas potem przeczytałam pod hasłem Dębno jego opis w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego z 1880 r.* ucieszyłam się, bo odnalazłam w nim swoje niegdysiejsze doznania:

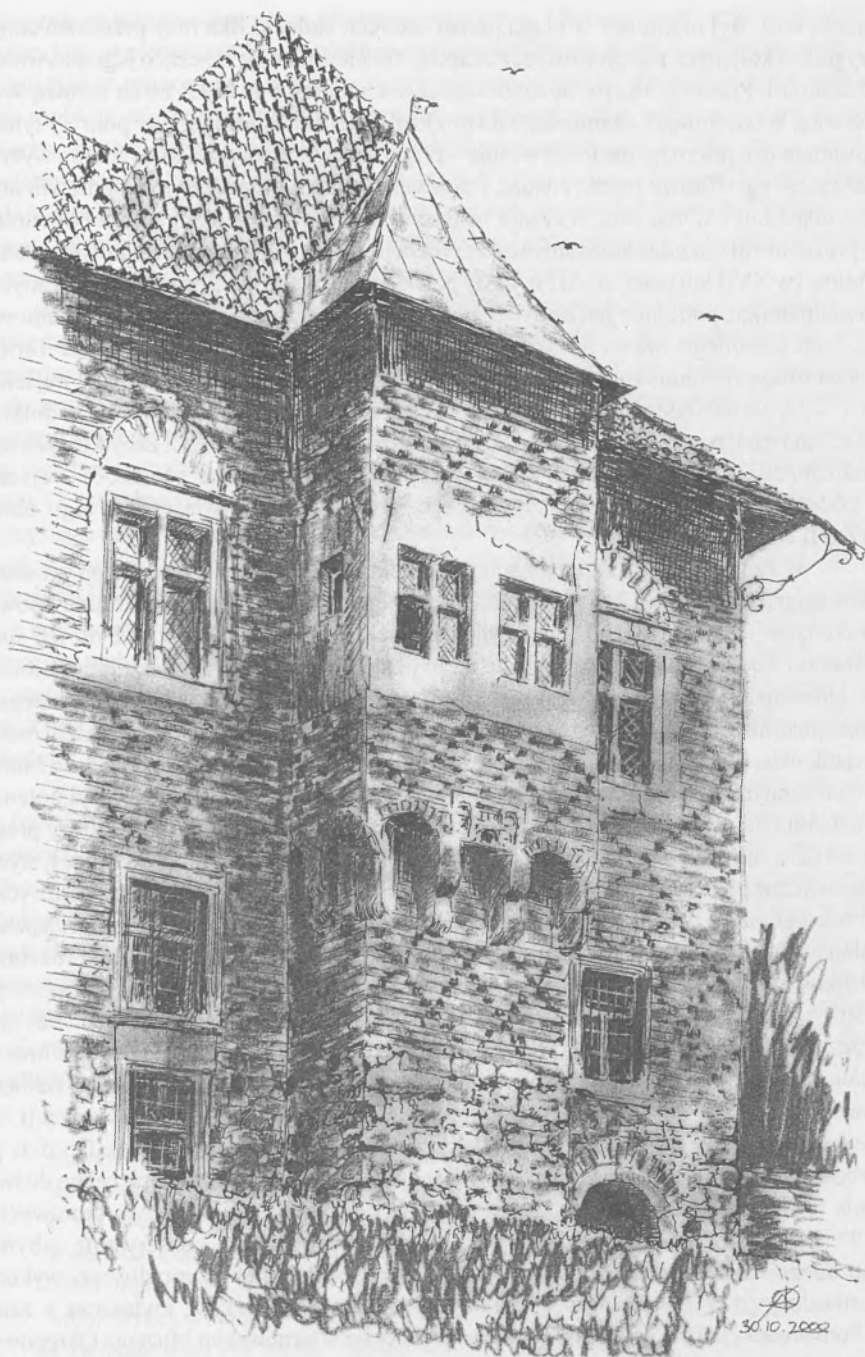
Na niewielkiej, lecz nad płaszczyzną górującej wyniosłości, okolonej parowem i stawami, wznosi się z południowej strony, niedaleko gościńca, starożytny zamek, którego szczyty i baszty widać z daleka ponad wierzchołki otaczających go cienistych odwiecznych drzew. Zmurowany do wysokości piętra z kamienia nie ciosanego, wyżej z cegły wielkiej miary, pierwotnie nie tynkowany, ma zewnątrz ślady zdobnego układania cegieł ciemniejszej barwy...

Romantyzm miejsca, odczuwalny nawet pomimo panującego wszechwładnie brudu, rozgardiaszu i bałaganu, związanego z kończącym się wówczas długoletnim remontem, zafascynował mnie, szczególnie gdy znalazłam się w wielkiej sali na piętrze zwanej Rycerską. Jej niezwykle a nawet – nie waham się użyć tego słowa – niezemskie piękno, emanujące ze ścian i okien, zwłaszcza arkady wejściowej i wnętrza wykusza, dekorowanych wykutymi w szarym kamieniu motywami roślinnymi i geometrycznymi,

przemówiło do mnie wewnętrznym głosem, nakazującym mi podjęcie się trudnej pracy założenia tutaj muzeum. Zrozumiałam, że znajdę w sobie siły by temu zadaniu podołać... Już 8 sierpnia 1977 roku zostałam pracownikiem Muzeum Okręgowego w Tarnowie, odbierając umowę z rąk ówczesnej dyrektorki tej placówki, Marii Kołodziej, wspaniałej, ciepłej osoby i niezwykle kompetentnego muzealnika. Przez cały kolejny rok przygotowywałam się pod jej życzliwym okiem, wspierana także przez kolejnego dyrektora, Staszka Potęgę, kolegę ze studiów na UJ, do zorganizowania oddziału tej placówki w zamku w Dębnie, powołanego do życia na mocy zarządzenia ówczesnego wojewody tarnowskiego z 10 lutego 1976 roku.

Pierwszym zadaniem, jakie sobie postawiłam na tym stanowisku, było możliwie dokładne zaznajomienie się z dziejami tego obiektu poprzez podstawową literaturę fachową, by wiedzieć, jakimi walorami się odznacza i jakie cechy należy podkreślać w nim z pomocą umiejętnie stosowanych elementów wyposażenia jego wnętrza.

W wyniku tych poszukiwań (prowadzonych zresztą przez wszystkie późniejsze muzealne lata) z całą pewnością mogę dziś powiedzieć, że zamek reprezentuje j e d y n y na terenie Małopolski zabytek średniowiecznej architektury rezydencjonalnej, a ponadto jest j e d y n y m w Polsce przykładem zachowanej w pierwotnym niemal kształcie budowli świeckiej z pogranicza gotyku i renesansu. Wzniesiono go na planie czworoboku z dziedzińcem pośrodku z cełgą zdobioną wzorami z czarno palonej zendrówki na kamiennej podmurówce przed r. 1480 staraniem kanclerza wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Jakuba Odrowąża, wielkiego męża stanu i znakomitego dyplomaty czasów Kazimierza Jagiellończyka. Posiadał rozczłonkowaną bryłę, na którą składały się pierwotnie trzy większe, piętrowe budynki kryte czterospadowymi dachami gontowymi (od końca XIX w. dachówka) oraz mniejszy i niższy od północy o charakterze wartowni (przedłużony w XVII w. w kierunku zachodnim), tudzież poligonalna piętrowa kaplica z wykuszem od strony wschodniej (rozebrana w 1777 r. a zrekonstruowana w postaci wysokiego tarasu po ostatniej wojnie światowej) i ciekawe elementy architektoniczne wywodzące się wprawdzie z *architectura militaris* lecz tu traktowane jako ozdoby – nadwieszona na kamiennych krokwistynach wykusze od południa i północy budynku wschodniego oraz dwie narożne wieloboczne baszty od strony zachodniej wsparte na okrągłych stopach z piaskowcowych nieregularnych ciosów. Ponadto zachował się w nim spory zespół średniowiecznych elementów kamieniarskiego wystroju wspominanych już baszt i wykuszy, a także szereg portali ostrołucznych i schodkowych, wiążących zamek z budującym go warsztatem krakowskim pod kierunkiem Marcina Proszko i Jana z Krakowa. Budynki otaczały pozbawiony okien trapezowatego kształtu dziedzińiec, przeznaczony do celów komunikacyjnych, wyposażony w drewniane ganki na poziomie piętra pełniącego rolę *piano nobile* oraz dwie klatki schodowe od strony południowej. Funkcje usługowe i gospodarcze przypadły wnętrzom piwnic i parteru. Zamek, usytuowany małoworniczo na wzgórzu otoczonym suchą fosą z mostem od wschodu (stanowiących pozostałości po dwóch wczesnośredniowiecznych założeniach obronnych) oraz krajobrazowym parkiem z połowy XIX w., do czasu przejścia go w 1945 r. przez Skarb Państwa pozostawał w rękach prywatnych. Przechodzący z rąk do rąk, był zamieszkiwany nieprzerwanie przez różne rody magnackie i szlacheckie, polskie i obce, nigdy więc nie popadł w ruinę. W okresie międzywojennym, jak podkreślano, był nawet jedynym zamkiem średniowiecznym, w którym właściciele (Jastrzębscy) jeśli nie cały czas, to przynajmniej okresowo,



Wykuszą południowy zamku w Dębnie
Rys. Andrzej B. Krupiński

przebywali. Był natomiast w ciągu ponad czterech stuleci kilka razy przekształcany ku wygodzie kolejnych posesorów, lecz adaptacje te nie zmieniły znacząco jego pierwotnego charakteru. Pierwszy raz po pożarze części wschodniej w l. 1583–86 za sprawą Węgra Ferencza Wesseliniego, szambelana dworu króla Stefana Batorego, gdy pokryty tynkami (usunięto je dopiero po ostatniej wojnie – przyp. mój), na których Jan de Simon wykreślił dekoracje sgraffitowe przekrywając wartownię dachem pogrążonym osłoniętym attyką złożoną z kul i ślimacznic, o części wewnątrz wyposażonych w sklepienia i polichromie, reprezentował typ późnorenesansowej rezydencji. Kolejny raz w czasach polskiej rodziny Tarłów (w XVII lub pocz. XVIII w.), gdy powiększono wartownię pozbawiając ją attyki, za to podpierając, podobnie jak budynek południowy, potężnymi szkarpami i dobudowując do tego ostatniego niewielki skarbczyk. Wywodząca się z tego rodu Anna Tarłowa, kuchmistrzynie koronna zleciła wykonanie późnobarokowego portalu w kurtynie wejściowej w r. 1722, zachowanego do naszych czasów. Wreszcie pod koniec XIX w., gdy dotknięty aż trzema następującymi po sobie pożarami pozbawiony został części zabytkowych detali kamieniarskich, a od początku XX w. wyposażony w szpecące go schody wejściowe z podestem za sprawą Jana Jastrzębskiego, przedostatniego właściciela tego obiektu przed II wojną światową.

W czasie przekształcania zamku w obiekt muzealny znajdował się on w ostatniej fazie ciągnącego się od 1946 r. remontu generalnego, przerywanego kilkakrotnie z powodu braku środków finansowych oraz zmieniających się użytkowników. A było ich sporo. Zaraz po zakończeniu wojny mieścił się tu posterunek milicji. Jednak przeniesiono go rychło w inne miejsce na skutek częstych interwencji „sił nieczystych” chyba dlatego, że funkcjonariusze z braku opału palili w piecach starodrukami a nawet, jak twierdzili naoczni świadkowie, rękopisami iluminowanymi z zamkowej biblioteki. Muszę dodać, że żadnego z tych cennych dzieł nie zastałam w zamku w chwili przybycia do niego. Był potem we władaniu Krakowskiego Oddziału Związku Historyków Sztuki i Kultury, który pragnął urządzić w nim dom pracy twórczej, a z uwagi na jego niepodważalne walory artystyczne i historyczne planował również umieścić tu niewielkie muzeum o charakterze historyczno-archeologicznym. W wyniku karygodnego incydentu ze spalaniem na polecenie inspektora rolniczego (wizytującego znajdującą się tu także szkołę) wymontowanych z rozebranej barokowej przybudówki cennych polichromowanych renesansowych belek stropowych, historycy sztuki zrezygnowali z zamku, który został przejęty w latach pięćdziesiątych przez Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, a od r. 1968 przeszedł we władanie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wydział konserwacji dzieł sztuki tej uczelni zamierzał otworzyć w nim stałą wystawę prezentującą osiągnięcia polskiej konserwacji oraz eksponującą transfery, czyli zdejmowane ze ścian fragmenty malowideł. Do dziś pod stropami pomieszczeń piętca pozostało wiele gniazdek, zaprojektowanych celem doświetlania przeznaczonych nań wielkich gablot. Po powstaniu województwa tarnowskiego (1975) mój mąż, dr Andrzej B. Krupiński, jako wojewódzki konserwator zabytków zaproponował dla zamku funkcję muzeum wewnątrz, wskazując na możliwości wykorzystania do jego wyposażenia części kolekcji książąt Sanguszków, zwłaszcza z zamku w Podhorcach i pałacu w Gumniskach, znajdującej się w tarnowskim Muzeum Okręgowym. Trzeba bowiem wiedzieć, że budowla ta w wyniku historycznych zawirowań nie zachowała w ogóle swego dawnego wyposażenia (z wyjątkiem pudła lipskiego fortepianu w jednej z piwnic). Koncepcja powyższa spotkała się z przychylnością władz wojewódzkich i została

ostatecznie zaakceptowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Toteż, gdy w roku 1977 objęłam kierownictwo zamkowej placówki muzealnej, ważnym moim zadaniem stało się jak najszybsze opracowanie scenariusza zagospodarowania jej wnętrza, co też w stosunkowo szybkim czasie wykonałam, zasięgając uprzednio opinii wybitnych specjalistów z zakresu historii sztuki, muzealnictwa i zabytkowej architektury, m.in. prof. Janusza Bogdanowskiego, Janiny Gostwickiej, Mariana Korneckiego, Zbigniewa Beiersdorfa, Pauliny Chrzanowskiej, który bez zastrzeżeń został zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (1978). Głównym jego założeniem było odtworzenie możliwie wiernie różnorodnych funkcji obiektu jako zamożnej siedziby szlacheckiej.

Już 30 czerwca 1978 r. zakończony został remont budowli połączony z przejściem przeze mnie symbolicznego klucza do niej z rąk przedstawicieli PKZ (uroczystość ta poprzedzona była sporym, nie tylko moim, wysiłkiem. Wraz z ówczesnym i przyszłym dyrektorem muzeum tarnowskiego – Stanisławem Potęgą i Adamem Bartoszem byliśmy zmuszeni – tuż przed przybyciem zaproszonych gości – rozrzucić górę piasku zwiezionego rankiem tego dnia pod zamek przez niefrasobliwą ekipę budowlaną). Zaś niedługo potem (30 września tego samego roku), już bez żadnych niespodzianek, doszło do uroczystego otwarcia w niej placówki muzealnej. Muszę się przyznać, że przejmowałam zamek z pewnymi obawami; ówczesne władze wojewódzkie zamierzały mieć tu swoje zacisze, taki niby „ośrodek wypoczynkowy”, i w związku z tym nawet zapytywano mego męża na tzw. dywaniku, czy jego żona jest osobą dyskretną (!). Plany te udało się nam odsunąć w niebyt, tłumacząc notabdom, iż nie mamy odpowiedniego zaplecza dla gości. Szczególnie doskwierał wówczas brak wody (jak się okazało, wykonawcy remontu podłączyli rury wodociągowe do studzienki pod poziomem dziedzińca, zawierającej znikome jej ilości).

Trzeba też jasno powiedzieć, że moje życie w zamku (w dwupokojowym mieszkaniu funkcyjnym, przeznaczonym dla naszej, trzyosobowej, a od 1983 r., gdy urodził się młodszy syn, Kamil, czterosobowej, rodziny na piętrze budynku północnego), zwłaszcza w dwu początkowych dekadach, nie było łatwe, co wiązało się zarówno z przemianami w polityce a później także administracyjnymi kraju (likwidacja woj. tarnowskiego w 1998 roku), pociągającymi za sobą zmianę sposobu finansowania placówki, jak i codziennym zmaganiem się z brakiem podstawowych udogodnień. Wspominam o tych sprawach w wydrukowanym w *Materiałach Sesji Naukowej w Pałacu w Kozłowie* z r. 2004 artykule pt. *Zamek w Dębnie, historia obiektu i muzeum...*, którego odnośny fragment teraz zacytuję:

Niejedną raz ogarniać mnie miała w przyszłości czarna rozpacz; dosłownie, bo wyłączenia prądu – jak to na wsi polskiej było w zwyczaju – zdarzały się tu nader często. Warto dodać, że kaprys PKZ-owskich projektantów sprawił, iż byt w zamku opierał się (a raczej wisiał) wyłącznie na... przewodach elektrycznych. Dostarczały one nie tylko światła, ale i ciepła (poprzez wielkie paki 200-kilogramowych pieców akumulacyjnych o zjadliwej żółtej i czerwonej kolorystyce), a także wody, wyciąganej elektrycznym (a jakże) hydroforem z [wspomnianej już wyżej – przyp. mój] wykopanej na środku dziedzińca studzienki, niestety zamulanej kurzawką, zatem woda w niej była na wagę złota. Jakieś rozwiązanie stanowiła druga, zadaszona gontem studnia w obrębie

podworca. Jedynym mankamentem było wyciąganie z niej wody za pomocą wiadra, noszonego następnie na piętro. Ale nie była to cała lista moich utrapień. Kuchenkę też miałam elektryczną, a więc ciepłe posiłki były niekiedy reglamentowane, zależnie od dopływu prądu. No, ale dzięki tym atrakcjom przez dobrych kilka lat mogłam lepiej wczuwać się w dawne życie zamku!... Bo dopiero w roku 1984 [pod koniec – przyp. mój] doprowadzono do obiektu wodę z wodociągów, w następnym dokonano gazyfikacji. Ogrzewanie pozostało niestety problemem do dzisiaj. Wymieniono wprawdzie w międzyczasie piece na bardziej estetyczne, lecz pobór prądu jest bardzo kosztowny [w ostatnich latach zmuszający do zamykania muzeum na zimę – przyp. mój]. Może tylko przez te lata zdołano zmodernizować linię energetyczną do zamku, tak że awarie bywają rzadsze.

Dla dopełnienia obrazu wszystkich zamkowych kłopotów dodam, że nawet doprowadzenie wody z wodociągów nie pomogło, gdy w czasie wielkich mrozów (a takie w owych latach bywały) zamarzały i pękały rury podwieszane pod mostem a na ich naprawę musieliśmy cierpliwie czekać aż do wiosny... Gdy zatykały się rury kanalizacyjne, również umieszczone pod mostem, gdy przepelniał się osadnik z fekaliami umieszczony poza wzgórzem... to też były – niezbyt pachnące – niespodzianki... Ale o tym sza... Chociaż... gwoli sprawiedliwości (tu znów posłużę się cytatem z artykułu):

jak słusznie pisał w „Gazecie Południowej” w listopadzie roku 1978 Marian Hanik, bardziej niż duchy [bo i te dawały w kość – ale o tym potem – przyp. mój] straszyły mnie różne poremontowe absurdy i niedociągnięcia. Niedługo po odbiorze okazało się, że dachy kryte malowniczą, lecz ciężką i wadliwie wykonaną dachówką typu „mnich-mniszka” przeciekają, rynny są podziurawione jak sito, a przy próbie uruchomienia wprowadzonej do wnętrza zamku przez PKZ sygnalizacji przeciwpożarowej stało się jasne, że jest ona tylko, służącą wątpliwej ozdobie, atrapą; czujniki bowiem pozbawione były przewodów. Mało tego, parkiety położone na mokrych deskach [raczej legarach – przyp. mój] stawały dęba, pękały stropy belkowe, nie domykały się okna i drzwi.

Drewniany most również wymagał wymiany, podobnie jak brama nań prowadząca. W tych to warunkach codzienny byt, zwłaszcza dla mnie i dwóch synów (mąż bowiem od 1981 r. przebywał do 1988 r. w Nowym Sączu, najpierw jako dyrektor tamtejszego muzeum okręgowego, następnie dyrektor Wydziału Kultury w Urzędzie Wojewódzkim, z kolei w Krakowie w związku z podjętą pracą głównego specjalisty d/s konserwatorskich w Kierownictwie Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, potem prowadząc własną pracownię konserwatorską, a dopiero w r. 1996, objąwszy stanowisko miejskiego konserwatora w Tarnowie, sprowadził się na powrót do Dębna), nabierał znamion heroizmu, zważywszy na to, że awarie prądu elektrycznego, szczególnie często zdarzające się w okresach zimowych, odcinały zamek praktycznie od cywilizacji. A przecież przez cały okrągły rok w obiekcie odbywało się nie tylko zwiedzanie, ale wiele innych działań (pomimo utrudniającego życie – aż do roku 1993 – telefonu na korbkę, z którego na połączenia czekało się nieraz cały dzień). Przede wszystkim wypełnianie wnętrza zamku eksponatami.

Do zagospodarowania miałam trzy budynki z 20 pomieszczeniami (w tym 3 sieniami) na trzech kondygnacjach. Czwarty, północny, pozbawiony większych walorów stylowych, przeznaczony został na cele administracyjne muzeum (pomieszczono tu bibliotekę, biuro, pokój kierownika i zaplecze socjalne, a także wspomniane mieszkanie funkcyjne).

W myśl scenariusza zagospodarowania wnętrz funkcje mieszkalno-reprezentacyjne miały obowiązywać w komnatach piętra, które planowano wyposażać w oryginalne obiekty z okresu od XV do XVIII w. Szczególnie pieczołowicie miały być zagospodarowane unikatowe wnętrza „sali rycerskiej” i tzw. „kaplicy” w budynku wschodnim, zdobione oryginalną gotycką kamieniarką. Natomiast na parterze i w piwnicach znaleźć się miały ekspozycje dydaktyczne (wystawa o historii zamku, obrazująca rozwój domów szlacheckich w Polsce i ikonografię wnętrz gospodarczych) oraz o charakterze gospodarczym i usługowym. Do rekonstrukcji tych ostatnich proponowano posłużyć się eksponatami z różnych okresów historycznych aż do połowy XX w. Należy podkreślić, że przywracanie funkcji gospodarczych wnętrzom rezydencji szlacheckiej było w muzealnictwie polskim tamtych lat nowością, wcześniej realizowaną tylko w skansenach (w budownictwie wiejskim). W innych pomieszczeniach dolnych kondygnacji zamierzano umieścić szatnię, zbrojownię i wystawę archeologiczną.

Znacznych rozmiarów wnętrza zamku (w których jeszcze przed zakończeniem remontu w r. 1977 dokonywano pierwszych prób ich ożywienia poprzez organizowanie wycieczek czy koncertów dla wybranych gości), „zdobione” początkowo jedynie gołymi żarówkami, wzmiankowanymi już gniazdkami pod stropami w pomieszczeniach piętra, atrapami czujek sygnalizacji przeciwpożarowej tudzież żółtymi i czerwonymi prostopadłościennymi piecami elektrycznymi (w większych salach ich liczba dochodziła nawet do sześciu), zaczęły po usunięciu warstw brudu, za sprawą pierwszych eksponatów nabierać rumieńców. W chwili otwarcia zamkowego muzeum w 1978 r. dało się jednak oglądać bardzo skromne ekspozycje złożone z tarnowskich muzealiów wytypowanych przez Marię Kołodziej, Barbarę Idler i Andrzeja Leo w pięciu salach piętra („kaplicy”, „sali rycerskiej”, „komnacie barokowej”, „salonie”, „sali koncertowej”), także prowizoryczną wystawę historyczną przygotowaną przez krakowskie PKZ-ty (wykonawcę generalnego remontu) na parterze budynku wschodniego oraz pokazywane w dwóch piwniczkach pod budynkiem południowym nieliczne wykopaliska archeologiczne z terenu wzgórza i dziedzińca. Celem wzbogacania ekspozycji zaczęto wprowadzać stopniowo stylowe szafki do wnęk ściennych w oparciu o projekty Ziemowita Martynowskiego oraz sprzęty pomocnicze, a nawet kopie stołów i zydli (robione przez dyplomantów Liceum Plastycznego w Tarnowie). Jednakże wciąż wnętrza obiektu wymagały dużo większej ilości elementów wyposażenia niż ta, którą mogło dla nich przeznaczyć początkowo muzeum tarnowskie. Przy tym szereg muzealiów wytypowanych z jego magazynów do zagospodarowania zamku wymagało długotrwałych i kosztownych zabiegów konserwatorskich.

Toteż od roku 1980 – m.in. poprzez ogłoszenia prasowe – rozpoczęto poszukiwania odpowiednich muzealiów, zwłaszcza do aranżowanych pomieszczeń o charakterze gospodarczym. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem. Dość powiedzieć, że w ciągu 30 lat istnienia placówki liczba eksponatów wzrosła ponad dwunastokrotnie. Przede wszystkim nabyto wiele naczyń i sprzętów kuchennych, aptecznych, spiżarnianych, zespół polichromowanych szaf i skrzyń śląskich z XVIII i pocz. XIX w., przykłady cechowego malarstwa z XVI w., naczynia liturgiczne do wyposażenia Kaplicy, unikalny egzemplarz

Biblii w przekładzie ks. Jakuba Wujka z r. 1599, szereg interesujących tkanin wschodnich. Zakupiono również neobarokowy fortepian firmy W. Knabe z Baltimore (USA) z r. 1876 od kolekcjonera krakowskiego Tadeusza Bazylewicz, przeznaczony do celów koncertowych. Liczne dary i depozyty to także efekt zabiegów moich oraz pracowników merytorycznych tarnowskiego Muzeum Okręgowego w kierunku wzbogacenia ekspozycji zamkowych. Pochodziły one od takich instytucji, jak Ministerstwo Kultury i Sztuki czy wojewódzki konserwator zabytków w Tarnowie (m.in. manierystyczna szafka z pocz. XVII w., cenne jednowieżyczkowe organy z Porąbki Uszewskiej z 1686 r.) ale i od wielu osób prywatnych, np. krakowskiego kolekcjonera Marka Sosenko, Marii Komornickiej, Teresy Rościszewskiej, Marii Bicz-Suknarowskiej, Norberta Lippoczego, także moich i męża (np. drewniany paschał z 1789 r.). W ostatnich latach trudności finansowe spowodowały znaczne spowolnienie w pozyskiwaniu kolejnych obiektów muzealnych drogą kupna. Toteż warto podkreślić wysoką rangę niezwykle cennego daru Adama Chomiczewskiego z Łodzi z r. 2005 przejętego z myślą o przeznaczeniu go (po niezbędnych badaniach naukowych i konserwacji) do komnaty paradnej zamku. Jest nim jedyne w Polsce malowane olejno na płótnie drzewo genealogiczne rodu Tarłów z 1 połowy XVIII wieku (przypominam, że zamek był przez niemal półtora wieku w rękach tej właśnie magnackiej rodziny (1630–1759). W r. 2006 przejęto w depozyt wartościowe archiwalia związane z historią dawnego klucza dębińskiego – księgi zapomogowo-pożyczkowe i kar wymierzanych ludności w okresie od 2 poł. XIX do 1 poł. XX w. we wchodzącej w jego skład wsi Wola Dębińska – stanowiące efekt poszukiwań materiałów do wystawy „Życie codzienne Dębna i okolic w XIX i 1 połowie XX wieku”, prezentowanej w zamku w r. 2006. Ponadto otrzymano w darze szereg obiektów etnograficznych z tej wystawy, którymi uzupełniono ekspozycje w pomieszczeniach o przeznaczeniu gospodarczym.

Wiele wody w dębińskiej rzece Niedźwiedz upłynęło, nim zrealizowano poszczególne punkty scenariusza. Zapoczątkowano je w r. 1979 przygotowaniem ekspozycji zbrojowni w dużej piwnicy pod budynkiem wschodnim. W r. 1983 oddano do zwiedzania nową wystawę historyczną projektu Ewy Żelewskiej według mego scenariusza, obrazującą dzieje zamku i Dębna poprzez plansze z fotografiami, dokumenty i mapy, zdjęcia przedstawicieli rodu Jastrzębskich, mieszkających w zamku do r. 1939 (pozyskane dzięki nawiązaniu kontaktów z ich krewnymi – Dąbrowskimi), zebraną ikonografię zamku z końca XIX i początków XX w., a także model obiektu z około 1480 r., wykonany przez tarnowskiego modelarza Krzysztofa Mamcarza w oparciu o projekt krakowskiego architekta Waldemara Niewaldy. Na jedną ze ścian naniesiono szkic budowli wraz z otoczeniem, wykonany przez artystę Gabriela Rzeźnickiego, rejestrujący zmiany w jej wyglądzie dokonane w roku 1586 przez ówczesnego właściciela Węgra Ferencza Wesseliniego. Stopniowo wyposażano też sienie na piętrze zamku, nadając ostatecznie zachodniej wygląd „myśliwskiej” z trofeami, akcesoriami i bronią używaną do polowań, wschodnią zdobiąc tzw. panopliami, czyli rozmieszczanymi w dekoracyjnych układach na ścianach różnymi elementami dawnego uzbrojenia. Jedną z piwnic zachodnich przeznaczono na lapidarium, w którym znalazły miejsce detale kamieniarskie od XV do XVII wieku, odkryte podczas badań wykopaliskowych prowadzonych w latach 1967–1976 oraz pojedyncze egzemplarze kafli pieców z XIX i pocz. XX w., rozebranych w okresie po II wojnie światowej, m.in. sporej wielkości zdobione polewą imitującą marmur i płaskorzeźbami, będące elementami okazałego neoklasycystycznego pieca. Sukcesywnie oddawano do zwiedzania rekonstruowane

pomieszczenia o charakterze gospodarczo-usługowym ze sprzętami projektowanymi przez plastyka Stanisława Dygę; w r. 1988 „winnicę” w piwnicy pod budynkiem zachodnim z beczkami na żelaznych stojakach, butlami do leżakowania wina i „kuchnię” z odtworzonym w oparciu o konsultacje ze znakomitą specjalistką do spraw wnętrz zabytkowych Janiną Gostwicką potężnym kominem ozdobionym wielką ilością miedzianych naczyń, dzbanami z bolesławieckiej kamionki, przyborami do przyrządzania kawy itp. (XVI–XX w.) w jednym z wnętrz parteru budynku południowego. Z okazji 15-lecia muzeum zamkowego, obchodzonego w r. 1993, otwarty został z kolei „skarbiec” w budynku zachodnim na parterze. Wprowadzono do niego duży zestaw tzw. „czarnych mebli” z końca XIX w., a także pamiątki rodzinne i patriotyczne (XVII–XIX w.). W roku 1998, podczas jubileuszu 20-lecia placówki, udostępniono ostatnie z odtwarzanych pomieszczeń gospodarczych – „spizarnię z apteką domową” w pomieszczeniu obok „kuchni”. Znalazło się tutaj m.in. 37 naczyń drewnianych, porcelanowych i szklanych zdeponowanych przez Muzeum Farmacji z Krakowa, a także unikalne pojemniki na leki ze szkła mlecznego ze znakami alchemicznymi z 2 poł. XVIII w., butelki, miarki, termofory, moździerz (XIX–XX w.), ponadto kilka sprzętów, wśród nich malowana wisząca szafka apteczna z 1793 r., stanowiąca dar kolekcjonera Marka Sosenko. W ostatnich latach zdecydowano ograniczyć wystawę archeologiczną do jednej piwnicy, w drugiej bowiem odtworzona została „turma” czyli dawny loch więzienny z kukłami więźniów oraz zrekonstruowanymi narzędziami tortur. W maleńkiej sionce poprzedzającej go usadowiono „karbowego” z laską, na której zaznaczał on dni pańszczyzny do odrabiania przez chłopów.

Z uwagi na niekorzystne warunki wilgotnościowe panujące w piwnicy pod budynkiem wschodnim, zbrojownię przeniesiono do sieni na parterze nad nią, pod koniec 1991 r. Zaś obszerne jej wnętrze o sklepieniu wspartym na słupie wykorzystano na sklepik pod nazwą „Lamus”, w którym od 2006 r. mieści się również kasa biletowa. W roku 1995 placówka otrzymała w darze od Muzeum Literatury im. S. Petöfiego w Budapeszcie wystawę biograficzną poświęconą życiu i twórczości gościa zamku, największego poety czasów węgierskiego renesansu, Balinta Balassiego w 400-lecie jego śmierci, wyeksponowaną w pokoju – szatni na parterze budynku zachodniego (wyposażonym w 1986 r. w boazerie i skrzynie projektu Ziemowita Martynowskiego). Tutaj też zawędrowała kopia XVII-wiecznego portretu tego twórcy, malowana przez krakowskiego artystę Mieczysława Dyląga w 1982 r., a darowana w tym samym roku zamkowemu muzeum przez Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier z inicjatywy nieżyjących już jego założycieli – Norberta Lippoczego i Wandy Składzień-Wróblewskiej.

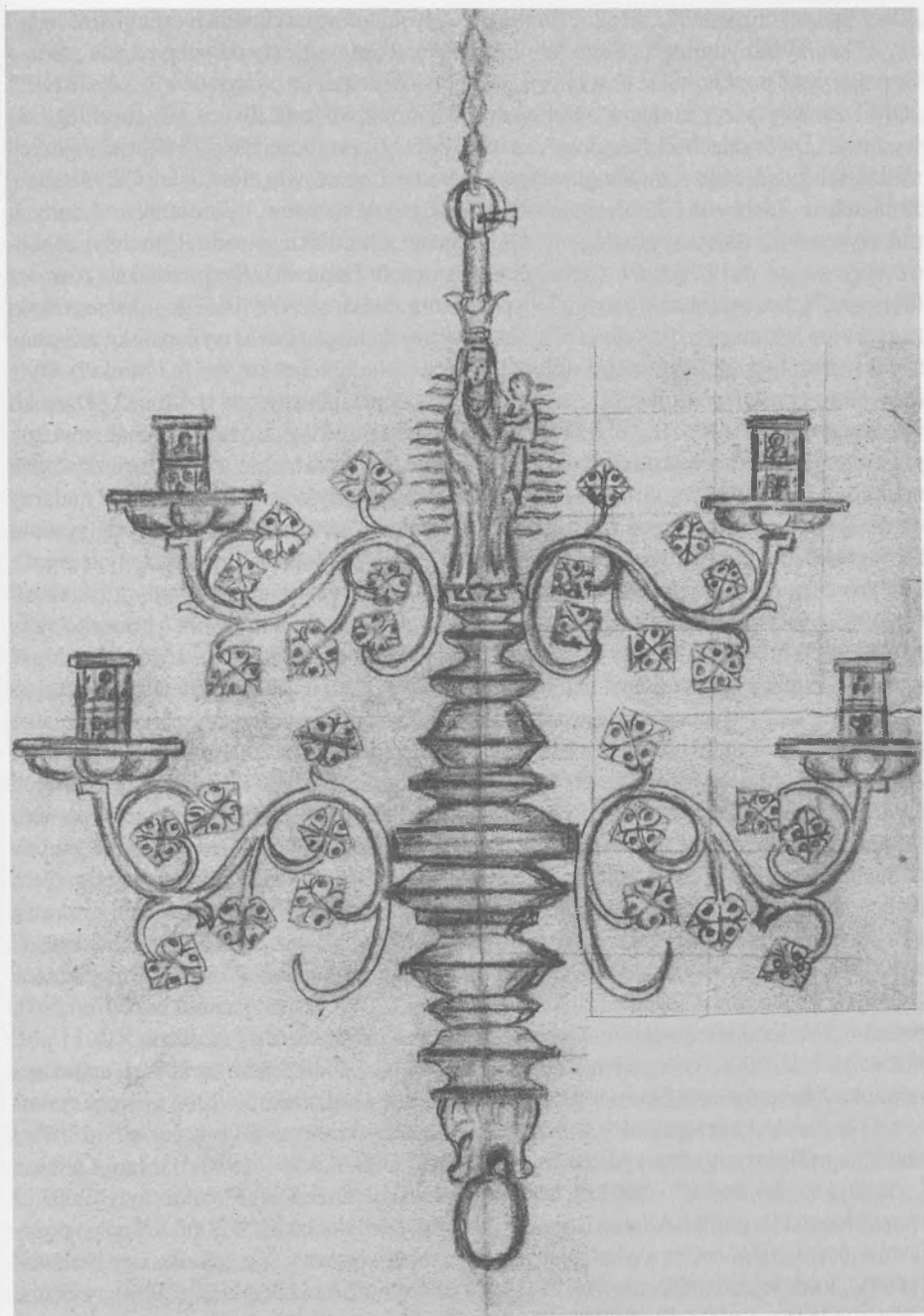
Można dziś stwierdzić, że podstawowe tezy scenariusza zostały zrealizowane. Z powodów od nas niezależnych nie udało się jednak zachować jednolitości stylowej w najcenniejszych komnatach zamku w budynku wschodnim, albowiem zdobycie lub wypożyczenie gotyckich elementów do ich wyposażenia okazało się niemożliwe. W tej sytuacji, korzystając z zasobów i nabytków tarnowskiego Muzeum Okręgowego, zdecydowano się nadać wnętrzu Sali Rycerskiej wygląd staropolskiej świetlicy (taką nazwę zresztą pierwotnie pomieszczenie to nosiło). Pokazuje się tu zatem kolekcję portretu sarmackiego stale uzupełnianą o nowe obrazy oraz elementy stroju szlacheckiego i części zastawy stołowej (m.in. kolekcję łyżek z okresu od XVI do XVIII w.). Stoi tu także najstarszy mebel zamku – renesansowa florencka *cassapanca* (skrzynia-ława). W kwietniu 2008 r. na otwarcie jubileuszu 30-lecia placówki uroczyście zawieszono tu na ścianie unikatowe,

ponad trzymetrowej wysokości, wspominane już wcześniej drzewo genealogiczne rodu Tarłów. Ten cenny przekaz Adama Chomiczewskiego z Łodzi, po kądzieli potomka tej rodziny, uwieńczył moje starania o wyposażenie zamkowych wnętrz podczas wielu lat pracy muzealnej. Przy tym znakomicie wpisał się w treści ideowe sarmatyzmu, reprezentowane w tej paradnej komnacie. Do przeciwległej Kaplicy z okazji wspomnianego jubileuszu w październiku 2008 r. małopolski urząd marszałkowski przekazał z kolei dwie niewielkie, lecz bogato rzeźbione skrzynie – ławy utrzymane w stylu neorenesansowym. Wnętrze to wygląda dziś zasobnie, wyposażane przez lata w religijne obrazy z okresu od XVI do XVIII w., sprzęty i naczynia kościelne (w tym srebrny kielich wykonany przez Mikołaja Dębińskiego, księdza z Liszek pod Krakowem w r. 1742), pochodzące z depozytu Marii Komornickiej tkaniny liturgiczne z manufaktury Aleksandra Romera (1768), a także akcesoria pogrzebowe – chorągiew nagrobną Stefana Romera z 1648 r. oraz przekazany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki portret trumienny z I połowy XVIII w. W komnacie barokowej w budynku południowym znalazły się cenne gdańskie srebra stołowe. Jest tu też sporo „holendrów” – masywna szafa z palisandru i hebanu, pochodzące z Delft fajanse, portret Zofii Sanguszkowej w stroju holenderskiej mieszczki, jak również scena rodzajowa na desce przedstawiająca parę młodych ludzi we wnętrzu, pozwalające wymiennie nazywać to wnętrze „gabinetem holenderskim”. Zaś w sąsiednim pokoju o funkcji salonu znajduje się kolekcja chińskiej i japońskiej porcelany, lustra i konsole z zamku Sanguszków w Podhorcach oraz portrety królewskiej pary: Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV. Pięknie przedstawia się również sala zwana Koncertową zajmująca całą długość piętra budynku zachodniego, powstała w XIX w. z połączenia dwóch mieszkalnych komnat uzupełnionych maleńkimi alkierzykami w narożnych basztach. Na jednej z jej ścian wisi okazały francuski gobelin z XVIII w., są tu też włoskie i francuskie obrazy z zamku podhoreckiego, a ponadto wymieniane wcześniej instrumenty: fortepian z palisandru oraz zapuszczane na czarno i zdobione srebrnymi barokowymi ornamentami małżowinowo-chrząstkowymi organy z Porąbki Uszewskiej.

Wnętrzom zamkowym przydały ciepła skóry zwierzęce, ozdobione pasmanterią aksamitne poduszki i suche bukiety, ubarwiły je witrażowe i gomółkowe szkła w oknach i w niektórych otworach drzwiowych, wykonywane przez Cepelię opolską według projektów Zdzisława Chudego oraz wzbogaciły stylowe mosiężne świeczniki i kinkiety autorstwa mojego Ojca, wspominanego już wcześniej krakowskiego artysty metaloplastyka Stefana Luchtera, projektowane do każdego wnętrza oddzielnie w oparciu o zachowane w zbiorach innych muzeów ich przykłady bądź o rysunki czy fotografie czerpane z literatury naukowej.

Zrezygnowano natomiast całkowicie z pomysłu ekspozycji planszowych typu „ikonografia wnętrz gospodarczych” czy „rozwój siedzib szlacheckich w Polsce”. A w tzw. „sali ze słupem” na parterze budynku wschodniego (przeznaczonej pierwotnie na wystawę historyczną, a potem do prezentacji szlacheckiego budownictwa), od roku 1979 organizuje się wystawy czasowe. Miały one uatrakcyjnić i uzupełniać ekspozycje stałe oraz zachęcać zwiedzających do częstszego odwiedzania zamkowego muzeum. Większość tych wystaw przygotowałam sama, pozostałe pracownicy naszego i innych muzeów oraz sami artyści i kolekcjonerzy.

Do końca r. 2008 odbyło się 66 takich wystaw. Przez 18 pierwszych lat prezentowano na nich dawną sztukę, rzemiosło czy też wyroby przemysłu artystycznego (wystawy:



Szkic wstępny świeczników do „sali rycerskiej” i kapticy zamku w Dębnie.
Rys. ołówkiem Stefan Luchter, 1978

„Osobliwości muzealne”, „Modne fatalaszki”, „Kobierców wschodnich czar niedościgły” czy „Tkaniny zabytkowe”, „Secesja”, „Zegary”). Różne aspekty dawnego życia starano się pokazywać poprzez takie ekspozycje, jak: „Podróże naszych pradziadów”, „Myślistwo”, „Gry i zabawy przez stulecia”. Rekonstruowano też wnętrza dworu szlacheckiego na wystawie „Dwór szlachecki chędogi”, na innej odtwarzano spuściznę po 5 najważniejszych siedzibach książęcego rodu Sanguszków – pałacu w Lubartowie, Sławucie i Gumniskach, zamkach w Zasławiu i Podhorcach. Z pomocą dokumentów i pamiątek rodzinnych pokazywano też dzieje wygasłego w XX stuleciu małopolskiego rodu Romerów, wywodzącego się ze wsi Chyszów (obecnie w granicach Tarnowa). Ekspozowano również ikonografię, pozostałości wystroju i wyposażenia zamku melsztyńskiego, dawne widoki zamku i wsi Dębno, przedstawiono historię, przekazy ikonograficzne i wykopaliska związane z warowniami strzegącymi ongiś doliny Dunajca („Naddunajeckie stróże i zamki”). Były też wystawy poświęcone określonym motywom („Zamek jako motyw w sztuce”, „Dziecko w malarstwie XVI–XVIII w.”, „Wieś w malarstwie polskim”, „Muzyka tematem sztuk plastycznych”, „Motyw rodziny w sztuce” czy „Motywy włoskie w obrazach dawnych mistrzów”). Prezentowano twórczość zapomnianych artystów – krakowskich malarzy Andrzeja Olesia i Stanisława Łantosza Gołębiowskiego, a także współczesnych (rysunki i fotografie Andrzeja B. Krupińskiego, biżuterię ze szkła i modeliny Krystyny Gurgul). Przyznam się, że i ja ujawniłam jeden raz swoje hobby przygotowując w obecnym „skarbcu” w r. 1993 wystawę kompozycji z suchych kwiatów i roślin, pt. „Inny świat”, prezentowaną potem w Domu Grodzkim w Wojniczu. Dwukrotnie przedstawiana była działalność placówki, m.in. poprzez dary i nabytki muzealne. W latach 1997–2008 zorganizowano w obiekcie aż 35 wystaw czasowych. Większość z nich prezentowała zbiory muzealne („Zabawki babci, mamy i moje” z Muzeum Lalek w Pilźnie w r. 2001, twórczość znanego XIX-wiecznego rysownika – podróżnika Napoleona Ordy w 2003 r., „Portrety sławnych ludzi” w 2007 r., „Józef E. Dutkiewicz, projekty polichromii” w 2007 r., „85-lecie pleneru studentów krakowskiej ASP w Dębnie” w 2008 r. z zasobów tarnowskich i innych małopolskich placówek) oraz prywatne kolekcjonerów – Węgra Akosa Engelmayera (wystawa „Węgry – Polska – zbieżność losów” w 2003 r.), rodziny Sosenków z Krakowa („Małe formy meblarskie” w r. 1999, „Domowe świętości” w r. 2004 i „Zapach luksusu” w 2005 r.), Belga Wilfrieda de Meyera („Historia Polski na medalach” w 2005 r. i „Sztuce z różnych stron świata” 2008 r.), Józefa T. Czosnyki („Rycerstwo i zamki w ekslibrisie”), ponadto 37 mieszkańców gminy Dębno („Życie codzienne Dębna i okolic w XIX i I poł. XX w.”) w roku 2006. Wystawiano też malarstwo olejne („Taki pejzaż” w 2001 r., autorstwa samouka Adama Jańca z Łętowic pt. „Między wedutą a pejzażem” – 2004 r., prace rysunkowe i akwarele Andrzeja B. Krupińskiego czyli „Zabytki w czerni i w kolorze” – 2007 r.) oraz fotografie artystyczne – Akosa Engelmayera („Dąb Akosa” – 1998 r.), Marij Okrzesza („Znów przyszła wiosna” – 2002 r.), Małgorzaty Duśko z Brzeska („Metamorfozy” 2003 r.) i papieskiego fotografa Adama Bujaka – „Impresje watykańskie” w 2006 r. Bardzo pozytywnie ocenianymi przez zwiedzających były takie wystawy jak: „Kawa czy herbata” (1997), „Ród Goetzów Okocimskich” (1998), „Zabytki ziemi brzeskiej” (2000), wreszcie „Życie szlachty polskiej” (2002). We współpracy ze szkołami powstawały wystawy „Cudze chwalicie...”, eksponujące prace młodzieży gimnazjów województwa małopolskiego w 2004 r., poplenerowa „Dębno 2008”, oraz od 8 lat przygotowywana na okres zimowy pokonkursowa wystawa „Szopki dębińskiej”, adresowana do dzieci i młodzieży ze szkół

podstawowych i gimnazjów gminy Dębno. Najbardziej spektakularnymi ekspozycjami były te, które przygotowywano na okres sezonu turystycznego: w r. 2003 „Węgry – Polska – zbieżność losów” (8 719 osób zwiedzających), w r. 2004 „Domowe świętości” (6 399 osób), „Zapach luksusu” w 2005 r. (12 914 osób), wreszcie „Życie codzienne Dębna i okolic” w r. 2006 (9 584 osób).

Działalność merytoryczna muzeum zamkowego sprowadza się do poszukiwania materiałów i dokumentów historycznych odnoszących się do zamku, Dębna oraz okolicznych wsi. Archiwum Oddziału zawiera korespondencję muzealną, kasety magnetofonowe i video z wywiadami i programami nagręconymi w obiekcie, negatywy fotograficzne, płyty CD i DVD. Przechowuje się też zbiór dokumentacji prac remontowych i adaptacyjnych. Prowadzone są księgi wpływu muzealiów, darów i depozytów, materiałów i dokumentów dawnych tudzież współczesnych (do tych ostatnich, podobnie jak do darów, wykonuje się karty katalogowe). Na bieżąco pisana była dotąd przede mną *Kronika zamku w Dębnie* (w tej chwili na ukończeniu jest VII tom tej dokumentacji, a na jej treść składają się opisy imprez, notatki prasowe, fotografie, zaproszenia oraz programy).

Oddział – Zamek w Dębnie pełni także rolę znaczącego ośrodka naukowego, do którego rokrocznie przybywa sporo studentów i uczniów w poszukiwaniu materiałów do swych prac szkolnych, seminaryjnych czy dyplomowych. Tematy tych prac odnoszą się do historii Dębna bądź okolicznych miejscowości tudzież oceny współczesnej działalności zamku np. kierowanej do dzieci szkolnych i przedszkolnych, znaczenia obiektu w życiu regionu jak też w rozwoju turystyki w skali dawnego województwa tarnowskiego czy nawet całej Małopolski. Od r. 1995 udzielono im ok. 135 konsultacji naukowych (wcześniej nie były rejestrowane).

Dla potrzeb wszystkich chętnych służy biblioteka muzealna, złożona po części z darów, m.in. moich i męża Andrzeja, gromadząca wartościowe książki, w tym sporo dębnianów oraz wydawnictw odnoszących się do historii, historii sztuki, kultury materialnej, obyczajów, budownictwa szlacheckiego, licząca obecnie 1658 pozycji oraz 833 czasopisma naukowe. Znajdował się tutaj również (do końca 2008 r.) zbiór książek i czasopism z zakresu architektury obronnej przekazany w depozyt przez Witolda Gryla z Tarnowa, a docelowo przeznaczony do biblioteki zamku wiśnickiego. Od r. 1998 biblioteką i archiwum zajmuje się historyk sztuki Jolanta Januś-Koczwarą, która w r. 2001 ukończyła Studium Muzealnicze przy UJ.

W ramach działalności muzealnej opracowano wiele tematów, które zostały opublikowane przez dział wydawniczy Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Ich autorką byłam głównie ja. Wydano przede wszystkim informatory i foldery o zamku i wsi, które przez minione lata kilkakrotnie wznawiano. Bogato ilustrowany przewodnik *Dębno – zamek, kościół, inne zabytki* z r. 2001 doczekał się ostatnio już drugiego wydania (2006). Ukazały się też dwie edycje *Kalendarium wsi Dębno*. Ponadto wydano szereg publikacji dotyczących ikonografii budowli: *Zamek w Dębnie w szkicowniku Jana Matejki*, *Dawne widoki zamku w Dębnie – malarstwo, rysunek, grafika*, a w „Roczniku Tarnowskim” z 1994 roku *Zamek w Dębnie w dawnej fotografii*. Wydrukowano jeszcze *Legendy o Dębnie* oraz cztery broszurki z cyklu *Dawne wnętrza gospodarcze zamku w Dębnie* (*Winnica, Kuchnia, Spiżarnia z apteką domową, Skarbiec*). Przy pomocy finansowej urzędu gminnego, parafii w Dębnie oraz Starostwa Powiatu Brzeskiego wychodziły kolejno: *Budowle sakralne Dębna w roku 500-lecia konsekracji kościoła parafialnego*

pw. św. Małgorzaty (2004), w r. 2005 *Poczet pań i panów na Dębnie* (II wydanie uzupełnione i bogato ilustrowane), zaś w r. 2008 *Dębno 1923 r. Artystyczny przystanek młodych malarzy krakowskich na drodze do sławy*, wydawnictwo upamiętniające 85. rocznicę pleneru studentów ASP w tej wsi. W technice kserograficznej wydano ponadto *Krótki przewodnik po zamku w Dębnie* i *Spacerki po Dębnie*, omawiające najważniejsze pamiatki przeszłości oraz miejsca upamiętnione w legendach, ilustrowane przez dzieci ze szkoły podstawowej w Dębnie, także mały informator o wystawie sztuców (2008 r.). Urząd Gminy w Dębnie sfinansował folderki informacyjne o imprezie *Przy chlebie, wodzie i soli* (w r. 2005 i 2006), a także reklamówki zamku (2000, 2002, 2006) oraz składanki II i III Turnieju Rycerskiego. W wydanym w r. 2001 materiale promocyjnym gminy Dębno znalazł się artykuł mojego autorstwa omawiający historię składających się na nią wsi. Do wielu wystaw czasowych opracowywane były katalogi, informatory czy komentarze mego autorstwa, a także Andrzeja Leo, Andrzeja B. Krupińskiego, Kazimierza Bańburskiego, Barbary Adamskiej. W drukowanym w latach 1991–1992 lokalnym miesięczniku „Głos Dębna”, współredagowanym wraz z Andrzejem Potępą, ukazało się 47 moich artykułów oraz kilkanaście ówczesnego pracownika muzeum, historyka Barbary Liszki. W l. 1994–2002 współpracowałam z brzeskim magazynem informacyjnym „BiM”, w którym wydrukowano ogółem 75 moich artykułów na temat właścicieli zamku, aktualnych imprez i wystaw czasowych oraz zbiorów muzealnych. Swe teksty zamieszczałam również w innych czasopismach popularnych i naukowych, m.in. w „Panoramie”, „Poznaj swój kraj”, „Temi”, „Zeszytach Wojnickich”, „Plastyka i Wychowanie”, w *Materiałach VI seminarium SHS w Kielcach* z 2002 r. (*Nieistniejący dwór w Bieździadce koło Jasła*) oraz w *Materiałach sesji naukowej w Kozłowce* w 2004 r. (*Zamek w Dębnie, Historia obiektu i muzeum*) i w 2006 r. (*Kobiety-ziemianki w życiu codziennym zamku w Dębnie w XIX i I poł. XX w.*). Działalność muzeum zamkowego omawiałam w wydawnictwie *70 lat Muzeum w Tarnowie* (1997), 5 lat potem w suplementie do „Rocznika Tarnowskiego” (2002) wreszcie w publikacji *80 lat Muzeum w Tarnowie* (2006). Do katalogu wystawy pt. *Śmierć w kulturze dawnej Polski* wydanego przez Zamek Królewski w Warszawie opracowane zostało przeze mnie hasło: *Chorażew nagrobna* (2001). Zarówno ja, Krystyna Gurgul jak i Jolanta Januś-Koczwarą pisujemy do dwumiesięcznika „Życie gminy Dębno”, zaś w „Spotkaniach z Zabytkami” w r. 2008 ukazał się mój artykuł *Drzewo genealogiczne rodu Tartłów*, próbujący ustalić jego proveniencję.

Reprezentowałam muzeum zamkowe na znaczących spotkaniach naukowych: w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Kielcach wygłaszając odczyt na temat nieistniejącego dworu Romerów w Bieździadce koło Jasła (w 2002 r.), w pałacu w Kozłowce w 2004 r. na sesji z okazji 60-lecia tego muzeum referat *Zamek w Dębnie, historia obiektu i muzeum*, a w 2006 r. na sesji poświęconej kobietom ze sfery ziemiańskiej odczyt *Kobiety-ziemianki w życiu codziennym zamku w Dębnie w XIX i I poł. XX w.*, tudzież w zamku w Pszczynie na konferencji dotyczącej budowli obronnych w Polsce wykład *Zamek w Dębnie – rezydencja obronna Jakuba Odrowąża w otoczeniu zieleni* (2006 r.). Brałam też udział w organizowanym przez Małopolski Instytut Kultury projekcie „Pierścień św. Kingi”, w r. 2005 w Bochni z pogadanką na temat średniowiecznego stołu, w 2006 r. w Wojniczu z odczytem *Dole i niedole kobiet w średniowieczu* (drukowany w „Zeszytach Wojnickich”), w 2007 r. w Dębnie z pogawędką o życiu w zamkach średniowiecznych. W 2004 r. obchodzonym na Węgrzech jako Rok Balinta Balassiego,

związany z 450-leciem jego urodzin, wygłosiłam w Budapeszcie referat zatytułowany *Balinta Balassiego po Polsce podróżowanie* (powtórzony podczas „Pierścienia św. Kingi” w r. 2008). W tym samym roku w trakcie „Letnich Spotkań przy Winie” przedstawiłam program słowno-muzyczny według swojego scenariusza, omawiający życie tego wielkiego twórcy węgierskiego, przebywającego w Dębnie przed 415 laty, uzupełniając go recytacjami jego wierszy. Program ten, wzbogacony o kilka dodatkowych wierszy, zaprezentowałam wraz z Łukaszem Ciemięgą w Sali Rycerskiej zamku w październiku tego samego roku (2004). W spotkaniu tym uczestniczył wicekonsul Republiki Węgier w Polsce, Arpad Bende, spełniający toast za pomyślność narodów, polskiego i węgierskiego.

Do młodego pokolenia (w tym także do przedszkolaków) adresowane były lekcje i pogadanki, prowadzone przeze mnie i innych pracowników merytorycznych zarówno w obiekcie, w którym bazowano na zbiorach (omawiając życie w średniowiecznym zamku, rozwój portretu staropolskiego, tematy biblijne czy mitologiczne w sztuce), jak i na terenie wsi (legends o Dębnie). Często urządzone są także lekcje związane z tematyką aktualnych wystaw czasowych, urozmaicane rozwiązywaniem krzyżówek i rysunkami, a na wystawie szopok dębińskich również odgrywaniem przedstawień jasełkowych i wspólnym wykonywaniem szopki. Największym wzięciem cieszy się jednak niezmiennie od 1999 r. lekcja „Przy staropolskim stole” (w 2006 r. nagrana przez TV Trwam). Prowadzona przeze mnie w „sali rycerskiej” przy stole zastawionym naczyniami z różnych okresów historycznych, omawia przemiany w ich formach, materiałach, z jakich je wykonywano, zastosowaniu, propaguje kulturę spożywania posiłków, zachowania się w gościnie. Przygotowania do tej pogadanki wymagały większego wysiłku z uwagi na korzystanie nie tylko z zasobów muzeum ale i zbiorów prywatnych, zatem mają one miejsce tylko w dwóch miesiącach danego roku.

Spotkania edukacyjne odbywają się również poza muzeum zamkowym. W roku 2002 z wykładem na temat gościnności i obyczajów staropolskich wyjeżdżałam do Muzeum im. St. Fischera w Bochni, w następnym do Muzeum Ziemi Wiśnickiej. Miałam także spotkania z młodzieżą z gimnazjum w Łysej Górze w ramach cyklu rozmów z ciekawymi ludźmi, oraz w bibliotece publicznej w Porąbce Uszewskiej na temat legend o Dębnie. W zamku było również organizowane czytanie i opowiadanie legend przedszkolakom z terenu gminy Dębno, w którym uczestniczyłam wraz z dyrektorem DCK Andrzejem Potęgą (2006). Pracownicy merytoryczni naszego muzeum biorą często udział w jury konkursów plastycznych szkół gminnych.

Akcję zachęcania młodego pokolenia (zarówno z samego Dębna, jak również terenu województwa) do wielokrotnego odwiedzania zamkowego muzeum prowadzi się w sposób różnorodny od lat; przede wszystkim poprzez zapraszanie szkół i przedszkoli na wystawy czasowe czy specjalnie dla nich przygotowane imprezy, choćby z okazji Dnia Dziecka (np. w roku 1985 na „Gry i zabawy staropolskie”, w roku 1993 na imprezę „Dzieci – dzieciom”). Od r. 1998 nie odbywają się one bez programu artystycznego w wykonaniu solistów tudzież zespołów dziecięcych i młodzieżowych, przygotowywanych przez Dębińskie Centrum Kultury (wcześniejsza nazwa G.O.K.). W ich trakcie dzieci z terenu powiatu brzeskiego i tarnowskiego odwiedzają zamkowe wnętrza, dowiadują się ciekawych wiadomości o znajdujących się w nich zbiorach, uczestniczą w konkursach z nagrodami, grach i zabawach oraz w konkurencjach quasi-turniejowych.

Odbywały się tu także ślubowania pierwszoklasistów czy harcerzy, „turnieje” dla przedszkolaków, plenery malarskie, pokazy mody młodzieżowej, konkursy wiedzy o zamku i wsi, biegi przełajowe dzieci i młodzieży z kilku powiatów Tarnowskiego po groblach zamkowych. Dzieci wszystkich szkół gminy Dębno uczestniczyły w wielkim korowodzie żywych obrazów z historii Dębna podczas Obchodów 670-lecia tej wsi w r. 1987, a ich stroje były konsultowane lub projektowane (a nader często wykonane) przez pracowników merytorycznych muzeum. Podobnie bywa ze strojami do widowisk urządzanych pod figurą św. Kingi czy do lekcji o legendach, prowadzonej na terenie wsi. Zamek otwarty jest również dla inicjatyw na rzecz dzieci niepełnosprawnych (w r. 1991 zorganizowano dla nich wielką imprezę połączoną z loterią fantową, plenerem i aukcją obrazów tarnowskich plastyków, w 1994 r. dzieci i młodzież zrzeszona w Społecznym Ognisku Muzycznym dla niepełnosprawnych w Bochni muzykowała na „sali koncertowej”, w 2008 roku odbył się plener z udziałem uczestników warsztatów terapii zajęciowej z Brzeska i Tarnowa). Z myślą o nich przygotowuje się też odpowiednie lekcje, w których biorą udział np. wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej.

Nie tylko dzieci i młodzież, ale także dorosłych przyciągają organizowane przez muzeum zamkowe duże imprezy połączone ze zwiedzaniem zamku. Mają one miejsce z okazji kolejnych rocznic nawiązujących do dziejów zamku czy jego muzeum, jak i pod pretekstem jubileuszy wsi czy zaprzyjaźnionych z muzeum okręgowym instytucji. Szczególnie kultywowane są silne związki historyczne i kulturalne z Węgrami poprzez organizowanie wspólnie z Tarnowskim Towarzystwem Przyjaciół Węgier imprez okolicznościowych, np. 80. rocznicy sprowadzenia prochów gen. J. Bema do Tarnowa, 30- czy 40-lecia istnienia organizacji (1986, 1996), 400-lecia śmierci Balinta Balassiego (1995). Działacze towarzystwa doprowadzili do ufundowania nie tylko wzmiankowego już portretu poety, ale również brązowej tablicy pamiątkowej na ścianie wewnętrznej dziedzińca obok wejścia w dwóch językach informującej o pobycie tego wielkiego poety w zamku w latach 1589–1591 autorstwa Stefana Niedorezo. Zatrzymują się tu zawsze coraz liczniejsze wycieczki rodaków Balassiego by odśpiewać psalm bądź recytować któryś z jego wierszy. Specjalnie dla „bratanków” został wydany przez muzeum tarnowskie niewielki informator o tym obiekcie mojego autorstwa, przetłumaczony na język węgierski. Pod hasłem „Polak – Węgier...” odbywają się od 13 lat turnieje rycerskie, wydatnie wpływając na zwiększanie ilości odwiedzających zamek i tereny doń przyległe osób. Z biegiem lat stały się one jednymi z największych atrakcji kulturalnych Małopolski, ściągającymi do Dębna około dwudziestu tysięcy turystów.

Do wizytowania budowli w różnych porach roku zachęcają również zainaugurowane przed 8 laty spotkania muzyczne przy napojach (wiosenne przy kawie, letnie przy winie, jesienne przy herbacie, zimowe przy piwie – te ostatnie przerwane w roku 2005 w powodu zamykania obiektu na zimę). Gromadzą one rocznie od 500 do 700 osób. W ich trakcie zaproszeni goście przebywają nie tylko w „sali koncertowej”, ale również podróżują po innych wnętrzach zamku. Oferuje się im w nich urozmaicony program kulturalny, obejmujący np. okresowe wystawki czy to akcesoriów związanych z napojem w tytule imprezy, czy też dotyczące działalności plastycznej osób, bądź współpracujących z muzeum szkół artystycznych lub Tarnowskiego Pałacu Młodzieży, otwarcie nowej wystawy

czasowej, wreszcie prezentacje tańców historycznych lub towarzyskich oraz strojów projektowanych bądź pokazywanych przez utalentowaną młodzież z Zespołu Szkół w Łysej Górze pod kierunkiem pedagoga Krystyny Gurgul czy Liceum Plastycznego w Wiśniczu Nowym pod kierunkiem Ewy Dominiakowej. Zaś na zakończenie imprezy odbywa się degustacja napoju. Warto wspomnieć, że w koncertach podczas spotkań biorą często udział nie tylko uczniowie szkół muzycznych oraz młodzi muzycy współpracujący z MOK z Brzeska, ale także wybitni artyści działający w Polsce i za jej granicami np. organista Jan Kokoszka z Krakowa (2004) czy światowej sławy wykonawczynie utworów Chopina Nina Kuźma-Sapiejska z USA (2006).

Łączenie ze sobą różnych działań o charakterze kulturalnym oraz historycznym i poznawczym placówka muzealna w zamku uprawia od lat. Choćby w trakcie prowadzonych (w l. 2001–2007 pod kierunkiem artystycznym R. Dominika Dembińskiego ze Świeradowa Zdroju) na dziedzińcu letnich Wieczorów z Muzyką Dawną. Ich zakończenie poprzedza (od 2004 r.) inna impreza, związana z kultem św. Kingi zatytułowana „Przy chlebie, wodzie i soli”. Podczas tej ostatniej (od 3 lat włączonej przez Małopolski Instytut Kultury w cykl pod nazwą „Pierścień św. Kingi”) odbywa się pod najstarszym w Polsce wizerunkiem tej świętej z roku 1725, znajdującym się nad rzeczką Niedźwiedziem w Dębnie, inscenizacja legendy o uratowaniu jej od Tatarów przez mieszkańców wsi, odgrywana przez młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjalistów gminy Dębno, organizuje się też kiermasze chleba z miejscowych piekarni, wody o nazwie Kinga Pienińska oraz soli bocheńskiej, konkursy historyczne, plastyczne i zręcznościowe.

Również obchody 25-lecia placówki w 2003 r. przewidywały „dla każdego coś miłego”. Rozpoczęte w dniu 20 maja otwarciem wystawy „Napoleon Orda – wędrowny rysownik”, urozmaicone były widowiskiem na sali koncertowej według mego scenariusza pt. *Dębna wsi sławnej na Pogórze historia*, wykonywanym przez młodzież gimnazjalną z Łysej Góry, powtórzonym jeszcze dwukrotnie podczas zakończenia tego jubileuszu dnia 12 października. Ta ostatnia uroczystość była także barwna i ciekawa; z pokazami kuglarzy – grupy akrobatycznej z Pałacu Młodzieży w Tarnowie przeplatały się w jej trakcie walki rycerskie Drużyny Jakuba Odrowąza (powstałej przy naszym zamku w 2002 r.), przez cały czas na dziedzińcu trwała wielka uczta wydawana przez współpracującą z placówką od lat Restaurację „Galicyjską” z Brzeska, a całość zwieńczył piękny występ zespołu muzyki dawnej „Contra Bellum” z Katowic. Najbardziej spektakularne były obchody 30-lecia placówki. Pod hasłem tego jubileuszu przez cały sezon – od kwietnia do października – trwały imprezy, z których rozpoczynająca prezentowała wspaniały dar: wspomniane już drzewo genealogiczne Tarłów a połączona była z odczytem krakowskiego historyka sztuki Jerzego Żmudzińskiego oraz pokazem kilku herbów na nim umieszczonych, zaś kończąca zawierała przekazanie wymienianych już neogotyckich skrzynek-ław, zw. *cassapankami*, przez marszałka woj. małopolskiego Romana Ciepiałę, recytacje fragmentów *Opisu obyczajów...* ks. Jędrzeja Kitowicza z XVIII w. dotyczące zachowania się przy staropolskim stole i jego zawartości w wykonaniu artystów teatru tarnowskiego oraz prezentację multimedialną osiągnięć muzeum zamkowego pt. „Trzydzieści lat minęło...”, przygotowaną przez Krystynę Gurgul i Agnieszkę Kukułkę.

Od r. 2005 oferowana jest publiczności nowa forma rozrywki kulturalnej. Jest nią impreza pod nazwą Świętojańska Noc Muzealna, odbywająca się w godzinach wieczornonocnych dnia 24 czerwca, a jej zamierzeniem jest umożliwianie ludziom zwiedzania wnętrza

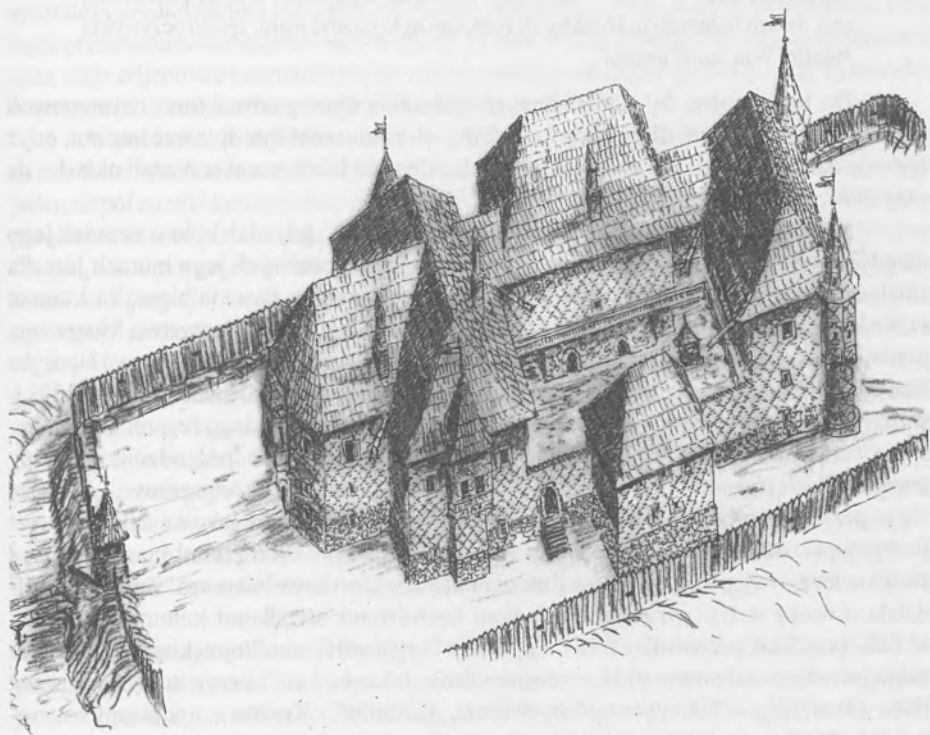
zamku w nietypowych godzinach, wzbogaconych o specjalnie na tę okazję sprowadzane ekspozycje bądź to ze zbiorów tarnowskiej placówki, bądź z innych muzeów czy od osób prywatnych. Wizytowaniu komnat towarzyszy muzyka i recytacje, będące udziałem uzdolnionej młodzieży, a ich atrakcyjność podnoszą nocne koncerty w wykonaniu renomowanych artystów – np. w 2005 r. zespołu „Camerata Cracovia”, a w rok później Marcina Głucha, pianisty mieszkającego w Szwecji. Na dziedzińcu zamkowym odbywają się wówczas konkursy na Najpiękniejszy Wianek oraz kompozycję Kwiatu Paproci, a całość imprezy kończą wspólne śpiewy. W r. 2006 program poszerzono jeszcze o pantomimę ilustrującą legendę o Białej Damie, odgrywaną przez młodzież gimnazjalną z Łysej Góry w oparciu o mój scenariusz, a reżyserowaną przez Krystynę Gurgul. Spotkała się ona z gorącym przyjęciem publiczności, gdyż młodzi artyści wykonywali ją w nastrojowej, nocnej scenerii (na odkrytym tarasie zrekonstruowanej po II wojnie światowej dolnej części wielobocznej kaplicy od strony wschodniej wzgórza zamkowego). Powtórzona w roku następnym połączona była z niezwykłym przeżyciem, gdyż w kulminacyjnym momencie w jej trakcie zgasło światło, zaś publiczność zamarała z przerażenia, myśląc, że to sprawiły duchy... W roku 2008 wzbogacono tę imprezę o ślub cywilny zawarty na dziedzińcu przed wójtem gminy Dębno oraz pokazy pięknych sukien ślubnych i na koniec przebranych w nie Białych Dam, z których specjalne jury wybrało najpiękniejszą.

Omawiane wyżej propozycje kulturalne muzeum zamkowego na rzecz społeczeństwa byłyby trudne do zrealizowania, gdyby nie wsparcie finansowe osób prywatnych oraz firm i instytucji – m.in. Przedsiębiorstwa Odzieżowego Bożeny i Zbigniewa Zarywskich z Tarnowa, Piekarni Janina z Woli Dębińskiej, Restauracji „Galicyjska” z Brzeska, Banku Ochrony Środowiska czy Zakładu Energetycznego z Tarnowa. Dotyczy ono również działalności wydawniczej.

A co do duchów... Znów odwołam się do tego, co pisałam niegdyś na temat ich działalności (w wzmiankowanym już artykule przygotowanym na sesję w Kozłowiec w 2004 r.):

Mojemu zagospodarowaniu się w obiekcie sprzeciwiały się z początku... nieczyste siły, dotąd niepodzielnie panujące w tym niezwykłym miejscu. Któregoś późnego wieczora, chcąc mnie najwyraźniej wypróbować, urządziły w piwnicach potężne hałasy. Zrobiliśmy zaraz potem z mężem przegląd wszystkich lochów, niczego podejrzanego w nich nie znajdując. A należy wyjaśnić, że w pamięci mieszkańców dotrwało podanie o duszach pokutujących więźniów – chłopów pańszczyźnianych – zmarłych z wycieńczenia właśnie w tej części piwnic, skąd dochodziły słyszane przez nas i zdawałoby się tak realne dźwięki przypominające odgłosy dobijania się kogoś do drzwi.

A przecież nie tylko ja doznawałam konfrontacji z zamkowymi duchami. Gdy w wiele lat potem, w roku 1994, nakręcająca tu program z cyklu „Duchy, zamki i upiory” reżyser łódzkiej TV Beata Szuszwedyk, przywołując wszystkie nasze legendy, na koniec zainscenizowała tę o diable pokazującym się śmiałkom, którzy odważyli się obejść po trzykroć zamek o północy, naprawdę wywołała jego „piekielny” gniew. Objawił się on poprzez huraganowy wicher podczas odjazdu ekipy filmowców. Gwoli wyjaśnienia spieszę dodać, że według podania taki właśnie efekt akustyczny miał towarzyszyć pojawianiu się naszego czarta.



Próba rekonstrukcji wyglądu zamku w Dębnie w XV w.

Rys. Andrzej B. Krupiński

I jeszcze dalej informowałam:

Nawet imprezy [...] nie obywały się bez takich niecodziennych zdarzeń. I tak, podczas występu na dziedzińcu chóru Warszawskiej Orkiestry Kameralnej pod kierunkiem Jerzego Szurbaka w roku 1980 zerwała się straszliwa wichura zwiastująca burzę, która rzeczywiście niedługo się potem rozpętała. Na szczęście widzowie zdołali przemieścić się tuż przed nią do sali na piętrze – każdy z własnym krzesłem. Można sobie wyobrazić, w jak gorącej, by nie powiedzieć upalnej, atmosferze (bo okien przy szalejących grzmotach i piorunach nie dało się otworzyć!) odbywała się druga część koncertu, w dodatku niemal po ciemku, przy dwóch lichtarzach, bo jakby wszystkiego było jeszcze mało, zgasło oczywiście światło. Wiadomo, awaria...

Do tego można by dodać jeszcze cierpienia chórzystów, którzy występowali w grubych, sukiennych, długich do kostek togach i zmuszeni byli śpiewać bez nut, gdyż tych nie dało się im odczytać w ciemnościach. Ale za to jakie gromkie dostali oklaski, ile razy musieli bisować, nie da się opisać.

Muzyka jest zresztą obecna w zamku „od zawsze”, gdyż tak było w czasach jego niegdysiejszych właścicieli, a ponadto słuchanie jej w sędziwych jego murach jest dla słuchaczy wielkim przeżyciem, w czym dopomaga jeszcze świetna akustyka komnat i dziedzińca. Ongiś częste koncerty organizowało Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne, potem Centrum Paderewskiego z Tarnowa, obecnie głównie Impresariat Teresy i Henryka Błażejów, m.in. w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej (w 2003 r. występ węgierskiego zespołu Kecsket, w 2005 r. koncert ukraińskiego zespołu „Bandura, śpiew i damara”, w 2006 r. występ duetu węgierskiego). Krótkie, półgodzinne występy muzyczne mają również miejsce podczas turniejów rycerskich w „sali koncertowej”. Urządza się je przy współpracy z Dębińskim Centrum Kultury, podobnie jak w r. 2003 koncert jazzowy pt. „Muzyczne obrazy Drogi Krzyżowej”, a w r. 2006 recital pianisty Artura Dutkiewicza, transponującego na fortepian utwory Czesława Niemena. Zamek współdziała również w tym względzie z innymi terenowymi ośrodkami kultury, zwłaszcza M.O.K. brzeskim, jak również z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Wojnickiej. W 2008 roku zainicjowany został nowy cykl koncertów zwany „Muzyka Lata”, przygotowywany przez Pałac Młodzieży w Tarnowie i grupę twórczą „Castello” z Krakowa, urządzany równolegle z odbywającymi się na dziedzińcu Stefana Batorego na Wawelu wieczornymi imprezami muzycznymi. Również w 2008 r. myśliwi z oddziału tarnowskiego zorganizowali koncert zespołu z Rydzyny na rogi myśliwskie z okazji 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Dotychczas odbyło się w zamku ponad sto koncertów.

Większe czy mniejsze występy muzyczne wzbogacają także inne uroczystości, choćby jubileusze złotych godów przygotowywane przez USC w Dębnie czy też zamawiane przez wypożyczające zamkowe wnętrza instytucje i osoby prywatne. Muzyka na zabytkowych organach i fortepianie towarzyszy zawsze odbywającym się w zamku od lat ślubom cywilnym, cieszącym się popularnością z uwagi na otoczkę historyczną, na którą składa się przypomnienie starych obyczajów (m.in. wieńczenie panny młodej) oraz wróżb towarzyszących zaślubinom, tudzież króciutka podróż po zamkowych komnatach w towarzystwie gości na jej zakończenie. Od r. 1979 odnotowano tu 520 takich uroczystości.

Wnętrza zamkowe służą też uświetnianiu zjazdów, sympozjów, spotkań np. dziennikarzy, literatów, laureatów konkursów recytatorskich, szkoleń i sesji wyjazdowych, tudzież podpisywaniu ważnych umów z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich. Były one również sceną dla odbywających się w r. 2000 I Zamkowych Spotkań Kobiet, organizowanych przez Jolantę Roś z Tarnowa celem upowszechniania idei profilaktyki leczenia kobiet, do których adresowane były wykłady, pogadanki i porady, m.in. światowej sławy specjalistów-onkologów oraz koncert na dziedzińcu w wykonaniu znanego gitarzysty krakowskiego Jana Oberbeka.

Od r. 1992 muzeum w zamku prowadzi działalność dochodową polegającą na sprzedaży wydawnictw i pamiątek, wynajmie wnętrz na potrzeby osób prywatnych, firm bądź przedsiębiorstw, odpłatności za śluby, za filmowanie i fotografowanie pomieszczeń oraz sesje zdjęciowe nowożeńców na ich tle, ogniska na terenie parku a także za umożliwienie zwiedzania zamku w innych niż oficjalne godzinach.

W początkach istnienia muzeum w 1978 r. prócz kierownika (kustosza) pracowali tu zaledwie 2 pomoce muzealne i dozorca na pełnych etatach oraz 2 przewodników (w tym jeden na pół etatu) i konserwator-elektryk (także w niepełnym wymiarze godzin). Aktualnie placówka, kierowana do końca 2008 r. przeze mnie, a od nowego roku przez Krystynę Gurgul, historyka sztuki, przez długie lata poświęcającą się pracy pedagogicznej w Zespole Szkół w Łysej Górze, zatrudnia dwóch historyków sztuki, dwie przewodniczki, trzy opiekunki ekspozycji zajmujące się sprzątnięciem a także obsługą kasy oraz sprzedają wydawnictw i pamiątek, rzemieślnika, a ponadto konserwatora-elektryka (w wymiarze 1/4 etatu). Są oni siłą tego niewielkiego, ale jakże prężnego muzeum wykonując bardzo rozmaite prace, dające im nieraz wielką satysfakcję i zadowolenie, takie jak: sprawne obsługiwanie ruchu turystycznego, pomoc przy organizowaniu imprez, ale także ich współtworzenie poprzez przebieganie się w odpowiednie do okoliczności stroje a czasem wręcz wykonawstwo niektórych programów artystycznych. Muzealników wspomagają w sezonie stażyści, praktykanci, wolontariusze i zatrudniani w ramach programu „Konserwator” bezrobotni, do których należy m.in. praca przy porządkowaniu wzgórza i parku.

Frekwencja w muzeum zamkowym kształtowała się do końca lat 90-tych XX w. przeciętnie na poziomie 10–11 tysięcy osób rocznie. Latami, w których liczby te zostały przekroczone, były: 1984 (14 593 osoby), 1985 (12 167 osób), 1987 (16 417 osób), 1995 (11 028 osób) i 1996 (18 851 osób). Sytuacja zaczęła ulegać zmianie na lepsze już pod koniec XX w. Co prawda, od r. 2002, chlubiącego się największą z dotychczasowych frekwencją (24 145 osób zwiedzających zamek), żaden kolejny rok nie dorównał mu pod tym względem. Zwłaszcza, że w związku z koniecznością oszczędzania energii elektrycznej od końca 2004 r. na okres 4 miesięcy zimowych wnętrza są nieczynne dla turystów, zaś wrażliwe na zimno i wilgoć ekspozyty magazynuje się w dwóch ogrzewanych pomieszczeniach („sali koncertowej” i „skarbcu”). Pomimo tych trudności początkowo liczba osób nie zmniejszyła się drastycznie i wahała się w granicach od 19 392 zwiedzających (w 2005 r.) do 21 641 (w r. 2006). Jednakże w r. 2008, mimo wielu dodatkowych imprez przygotowywanych w związku z minionym 30-leciem placówki, liczba ta nieco spadła (do 17 149 osób), zapewne w wyniku ogólnokrajowej tendencji do zmniejszania się ruchu turystów zagranicznych odwiedzających Polskę, a także ubożenia społeczeństwa. Trzeba dodać, że przypadki najwyższej frekwencji w latach 80–90. XX w. (1987 i 1996 r.) były

efektem celowych działań pracowników muzeum; odbyły się w nich bowiem dwie znaczące imprezy o zasięgu wojewódzkim: Obchody 670-lecia Dębna (liczone od uznawanego dotąd za najstarszy dokumentu dla wsi z r. 1317) i I Turniej Rycerski.

Zarówno prasa codzienna jak i ogólnopolska wielokrotnie wspomagała zamkowe muzeum w upowszechnianiu jego inicjatyw, podobnie jak krakowskie radio i telewizje z różnych ośrodków w kraju, nakręcające tu programy na temat wydarzeń bieżących czy też realizujące określone cykle, np. „Zwiedzisz w jednym dniu”, „Duchy, zamki, upiory” w reż. Beaty Szuszwedyk z TV Łódź w 1994 r. oraz film z serii „Gawędy polskie” w 1998 roku, a także program TVP dla dzieci „Tik-Tak”, „Wśród zbiorów książek Sanguszków” (TV Rzeszów), program edukacyjny TV Kraków pt. „Dzieło – arcydzieło” z udziałem krytyka sztuki Jerzego Madeyskiego. Poza tym TV Polonia nagrywała tu sceny do filmu oświatowego pt. „Dom polski” (odcinek: „Siedziba magnacka”) w r. 1998, w r. 2001 do programu W. Nowakowskiego pt. „Polska – zaproszenie”, a w r. 2008 do odcinka cyklu „Skarby nieodkryte”. Trzykrotnie filmowała komnaty zamku telewizja budapeszteńska – w r. 1998 realizując program o związkach polsko-węgierskich oraz w 2004 i 2007 r. o B. Balassim. Zamkowe wnętrza i dziedziniec „grały” w licznych filmach fabularnych, oświatowych, dokumentalnych i muzycznych, m.in. w „Ojcu królowej” w reż. Wojciecha Solarza (1979), „Królowej Bonie” i „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” w reż. Janusza Majewskiego (1980 i 1981), „Kochankach z Dębna” i „Kwiecie paproci” w reż. Mirosława Gronowskiego (1983 i 1984), „Jagiellonach” (1986), „Kancelerzu” i „Żelazną ręką” w reż. Ryszarda Bera, „Starościcu Wolskim” w reż. Tadeusza Junaka czy „Dziejach mistrza Twardowskiego” Krzysztofa Gradowskiego (1995). Wielką przyjemnością w trakcie nakręcania scen do tych filmów było podziwianie gry wielkich artystów polskich – m.in. Aleksandry Śląskiej, Emila Karewicza, Mariusza Dmochowskiego, Jerzego Kryszaka, Piotra Skrzyneckiego, Jerzego Zelnika, Anny Dymnej, Marka Kondrata czy Jana Englerta, którego sprowadzono do Dębna specjalnym helikopterem. Również w roku 2008 dziedziniec był scenerią do filmu Lecha Majewskiego pt. „Młyn i krzyż”. Ponadto realizowano w zamku spektakle teatru tarnowskiego: „Niebezpieczne związki” w reż. Andrzeja Maja (1979 r. – 16 przedstawień), „Warszawiankę” w reż. Ryszarda Smożewskiego (w latach 1983–1984 – 74 przedstawienia) oraz Teatru STU z Krakowa z rozmachem prezentującego na dziedzińcu widowisko „Na bosaka” w reż. Krzysztofa Jasińskiego (1984).

Niemal od początku swego istnienia placówka muzealna w zamku musiała jednak podejmować się prowadzenia licznych prac remontowych. Tak więc, zabiegów czyszczenia a potem napraw rynien dokonywali np. członkowie Klubu Wysokogórskiego, do czasu nowego pokrycia dachowego dachówką typu Braas, znacznie lżejszą od poprzedniej (ekipa Wojciecha Pawlikowskiego z Małego Cichego w 1994 r.), próbowano zapobiegać przeciekaniu dachów nad budynkiem wschodnim kryjąc je starą dachówką, która okazała się wybrakowaną. W l. 1995–98 poprzez alarmujące artykuły prasowe usiłowałam zwrócić uwagę na problem pękających ścian zamku, a aktualny dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie Adam Bartosz ścigał tu kolejnych ministrów (m.in. Michała Jagiełłę). Dopiero na przełomie XX i XXI w. sprawa ruszyła do przodu – najpierw firma krakowska „Skobud” zabezpieczyła narożniki wschodni i zachodni zamku oraz taras (rekonstrukcję dolnej części dawnej kaplicy), potem firma „Arcus” z Kraśnika Lubelskiego wymieniała izolacje murów całego obiektu (od zewnątrz i dziedzińca), wreszcie od 2006 r. firma „Kamex” z podkrakowskiego Podłęża czyściła i konserwowała elewacje zewnętrzne, kamieniarkę i XVI-wieczne

sgraffita, wymieniała stolarkę okienną, a prace te zakończyły się jesienią 2008 r. Prócz tego w latach minionych wyremontowano i zmodernizowano sanitariaty, wkopano w ziemię rury wodociągowe pod mostem, wymieniono też konstrukcję mostu (1985) i ganków dziedzińcowych (2002), oświetlono i pokryto bruczkami z otoczek parking, wykonano też nową bramę wjazdową na most według projektu Ziemowita Martynowskiego.

Podsumowanie

Już w 1980 r. *Sensowny program dla zabytkowych wnętrz* zamku zaliczony został przez dziennikarzy „Gazety Południowej” (obecnie „Gazety Krakowskiej”) do „Wydarzeń Kulturalnych 79”. Gdyby oceniać wysiłki moje i wszystkich pracowników muzeum w minionym okresie można by chyba powiedzieć, że udało się przywrócić wnętrzem zamkowym „ducha”, czyli wyposażyć je w ten sposób, by powstał w nich specyficzny klimat, niełatwy przy aranżacji wnętrz od podstaw. Wymaga on bowiem wczucia się w sposób myślenia ludzi ongiś go zamieszkujących, w ich upodobania i potrzeby. O powodzeniu tego zamierzenia świadczą nie tylko słowa uznania zwiedzających na kartach ksiąg pamiątkowych, ale i pozytywne oceny specjalistów z zakresu muzealnictwa. Dość powiedzieć, że powołane w r. 1996 Stowarzyszenie Muzeów Wnętrz i Zespołów Rezydencjonalnych z siedzibą w Łańcucie zaproponowało zamkowej placówce uczestniczenie w spotkaniach i pracach organizacyjnych oraz włączenie jej do elitarnej grupy tego typu muzeów w Polsce na równi z wielkimi i powszechnie znanymi placówkami, takimi jak: zamki w Łańcucie i Pszczynie, pałace w Wilanowie, Kozłowiec lub Łazienkach. W roku 1987 Oddział – Zamek w Dębnie został uhonorowany dyplomem uznania za zasługi na rzecz regionu przez naczelnika gminy Dębno. W 2005 r. placówka ta otrzymała z rąk marszałka województwa małopolskiego Janusza Sepiōła medal Polonia Minor podczas X Turnieju Rycerskiego. Trzeba wspomnieć na koniec o powstaniu przy muzeum w roku 2003, a zarejestrowanego w następnym Stowarzyszenia Przyjaciół Zamku w Dębnie, które zakłada działalność popularyzatorską, informacyjną, poszukiwanie sponsorów i możliwości finansowych na konserwację zabytków gminy Dębno. Prezesem tej organizacji jest wójt gminy, Grzegorz Brach, ja zaś zastępcą. Warto nadmienić, że dzięki zbiórkom członków Stowarzyszenia w dniu Święta Zmarłych oraz środkom pozyskanym od starosty brzeskiego poddano konserwacji jeden z pomników na pobliskim cmentarzu – pięć o ludowym charakterze z 2 poł. XIX w., a w 2008 r. rozpoczęto prace zabezpieczające w obrębie neogotyckiej kaplicy grobowej Jastrzębskich z r. 1906.

Jak już wspominałam, od r. 2002 zamek posiada swoje rycerstwo – Drużynę Jakuba Odrowąza – aktywnie uczestniczące w turniejach rycerskich, nie tylko w Dębnie ale i w innych miejscowościach kraju, a także poza jego granicami w ramach projektu „Żywe zamki”. W obiekcie zaczęła pojawiać się od r. 2001 Biała Dama, duch legendarnej Tarłówny, stając się jego dużą atrakcją turystyczną. Obecność tej zjawy po latach niebywania tutaj zaświadcza niezbitcie, że wysiłki muzealników w kierunku przywrócenia temu niezwykłemu zabytkowi architektury zarówno coraz piękniejszego wyglądu za sprawą prowadzonych od kilku lat prac remontowo-konserwatorskich jak i jego zasłużonej pozycji w dziedzinie kultury zyskały jej całkowitą aprobatę.

Dzisiaj zamek szczydzi się (także wśród internautów – został przez nich uhonorowany w 2008 r. tytułem „Perła Małopolski”) opinią niezwykle ciekawego muzeum wnętrz,

w którym ogląda się nie tylko „pańskie pokoje”, ale i bardzo interesujące ekspozycje o charakterze gospodarczym. Wielu bywalców dostrzega i podkreśla zmiany, jakie zachodzą w obrębie ekspozycji stałych dzięki wprowadzaniu do nich kolejnych wartościowych muzealiów. Warto dodać, że niektóre z nich nie mają sobie równych odpowiedników w polskich zbiorach – np. kompletny zestaw tkanin liturgicznych z manufaktury Romerów w Bieżdziadce z 1768 r., największy w zbiorach muzealnych zespół sreber sygnowanych przez J.G. Schlaubitzę z lat 60-tych XVIII w., bucik chiński dla królowej Marysieńki Sobieskiej – zdobycz spod Wiednia, nade wszystko zaś wymieniane już drzewo genealogiczne rodu Tarłów. Zwracają też uwagę różne rodzaje portretów szlacheckich skupionych w obrębie kaplicy i Sali Rycerskiej – od sarmackich, poprzez epitafijne, wotywny, trumienny, reprezentacyjny (całopostaciowy), wreszcie umieszczony na chorągwi nagrobnej (będącej jedną z sześciu zachowanych na terenie Małopolski).

Poszerzając własną wiedzę na temat kierowanego przeze mnie obiektu, uzupełniałam z czasem zdobytymi wiadomościami wystawę historyczną. W niedalekiej przyszłości będzie ona podlegać modernizacji w oparciu o nowy scenariusz. Prace nad nią będą włączone w co najmniej dwuletni proces renowacji zamku i jego terenu, polegający na oczyszczeniu i konserwacji elewacji dziedzińcowych, odtworzeniu na miejscu zburzonej w 1970 r. kordegardy przy moście od strony wzgórza, skupiającej w sobie funkcje magazynowe, warsztaty rzemieślników, kasę biletową, pomieszczenie dla ochrony zamku oraz pokoje gościnne, a także remontach zamkowych wnętrz i wymianie systemu ogrzewania, adaptacji strychów (umożliwiających poszerzenie oferty wystawienniczej i edukacyjnej muzeum), a ponadto zrealizowaniu według przygotowanego uprzednio projektu ogrodów w najbliższym otoczeniu zamku.

Miarą wysokiej oceny mojej pracy jako długoletniego kierownika muzeum zamkowego i kustosa mieszczących się w nim zbiorów przez władze tarnowskie i wojewódzkie, a także Ministerstwo Kultury i Sztuki były wyróżnienia i odznaczenia przyznawane mi w ciągu minionych 30 lat, a więc: odznaka Zasłużonego Działacza Kultury, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Brązowy medal „Gloria Artis” (2005), medal Zasłużonego dla Województwa Tarnowskiego (1998) oraz honorowa tarnowska nagroda „Uskrzydłony” za „indywidualny wkład w dzieło rozwoju regionu w kategorii: kultura” (2006). Biogram mój znalazł się także w encyklopedii *Who is Who* w Polsce w roku 2007.

Na koniec wyznam, że dla mnie zamek był zawsze jakby trzecim dzieckiem, niekiedy sprawiającym kłopoty i zmartwienia, ale przeważnie napawającym dumą i radością. W czasie pobytu w nim przypominałam sobie nieraz powiedzenie, które powtarzał przy różnych okazjach mój kochany Ojciec: „Praca czyni mistrza”. Toteż starałam się w różny sposób doskonalić i doskonalic, choć to dążenie do perfekcji przeszkadzało mi w życiu, bo nigdy nie bywałam do końca z siebie zadowolona, zawsze znajdując przysłowiową „dziurę w całym”. Ale kierowała mną także inna maksyma chińskiego mędrca Konfucjusza: „Wybierz sobie taką pracę jaką lubisz, a przez całe życie nie będziesz musiał pracować”. Mam głębokie przeświadczenie, że dzięki zawartym w tych sentencjach mądrościom, lat spędzonych w zamku nie zmarnowałam, że przeżyłam je dla dobra tego nadzwyczajnego, jedyne w swoim rodzaju zabytku architektury oraz społeczeństwa, któremu go przybliżałam. Wyszkoliłam też grupę oddanych tej placówce pracowników, zyskałam szacunek władz i mieszkańców Dębna. Zostawiam w nim efekty pracy własnej i moich bliskich: Ojca i męża Andrzeja, a oprócz tego duży kawał swojego serca. Czego chcieć więcej...?